



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII SOBOTA, 24 sierpnia 1957 r. NR. 34 (790)

W NUMERZE:

Tadeusz Felsztyn: ROK GEOFIZYCZNY.
S. Klinga: PO STRAJKU ŁÓDZKIM.
K. Głabisz: NOWE PLANY KONTROLI I ICH SZANSE.
„CHLEB” — nowela M. Lurczyńskiego.
ECHA ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA.
„Sovietica” — Przegląd Sportowy — Między Plotką i Anegdota — Kroniki: Kulturalna i wojskowa — Krzyżówka.

PODZIĘKOWANIE PRYMASA POLSKI

Komitet Pomocy Rodakom w Kraju
42, Emperors Gate, London S.W.17

Z polecenia J. Em. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, składamy serdeczne „Bóg zapłać” za cenne lekarstwa przesłane w pięciu paczkach na rzecz repatriantów.

Jego Eminencja dla członków Komitetu i dla wszystkich ofiarodawców przesyła błogosławieństwo prymasowskie, jako zadatek nagrody Miłosiernego Boga dla miłosiernych ludzi, oraz wszystkich oddaje pod opiekę Królowej Polski, Pani Jasno-górskiej.

Warszawa, dnia 8 sierpnia 1957 r.

Sekretariat
PRYMASA POLSKI

Warszawa, ul. Miodowa 17



DOROBEK KSIĘGARSTWA POLSKIEGO W ARGENTYNIE
Wystawa „Książnicy Polskiej” w Buenos Aires — stoiska prasy, ziem odzyskanych i domów wydawniczych: „Veritas”, „Kultura”, „Gryf”.

DESANT KOMUNISTYCZNY W SYRII

Na pozór sezon ogórkowy. Politycy rozjeżdżają się na wakacje. To samo robią członkowie redakcji dzienników i innych pism periodycznych. Ministrowie mają mniej okazji do wygłaszania mów, względnie więcej okazji do powstrzymywania się od zabierania głosu. Szpalty dziennikowca ubogie w wiadomości. Najwięcej materiału dostarcza prasie w ostatnich tygodniach Chruszczow, ale i on nie był zdolny zapobiec wrażeniu, że w polityce międzynarodowej nastąpił zastój.

Ten zastój ma taki sam charakter jaki miała sytuacja wojskowa na frontach wojennych podczas pierwszej wojny światowej, którą określano słowami: „Na zachodzie bez zmian”. Bez zmian — to znaczy, że przeciwnicy okopali się na swoich pozycjach i jeden nie może ruszyć drugiego z miejsca. Na bezpośrednich tyłach frontu jest jednak ruch, a na głębszym zapleczu odbywają się przemiany, które w dalszej przyszłości zdecydują o zwycięstwie, lub klęsce.

Niebezpieczeństwo

Chruszczow wyraźnie wzmocnił swoją pozycję przywódczą w Rosji. Po przeciwniej stronie, w Stanach Zjednoczonych, autorytet polityczny prezydenta Eisenhowera doznał osłabienia. Szczególnie dotkliwą jego porażką jest obcięcie przez Izbę Reprezentantów żądanych przez rząd kredytów na pomoc zbrojeniową i gospodarczą dla krajów zaprzyjaźnionych o blisko miliard dolarów. Obcięcie to nastąpiło po zawarciu między Rosją i Syrią umowy, w której rząd sowiecki przyrzekł Syrii rozległą pomoc w rozwoju gospodarczym. Jeżeli Rosja tę umowę wykona, to zachodzi niebezpieczeństwo, że Syria przestanie być w polityce światowej, a przynajmniej w polityce Bliskiego Wschodu, państwem zależnym od pomocy amerykańskiej. Wkrótce po zawarciu tej umowy władze syryjskie podały do wiadomości, że wytknęły błąd w projekcie umowy, na co rząd sowiecki odpowiedział, że w tym wypadku wobec równie wielkiej pokusy, jak ryzyka, bo od czasu likwidacji francusko-brytyjskiej wyprawy na Suez sowieckie przenikanie na Srodkowy Wschód grozi bezpośrednim konfliktem ze Stanami Zjednoczonymi. Dalsza polityka Rosji zależy w dużej mierze od tego, jak Chruszczow i Żukow oceniają Eisenhowera.

się z Nasserem. Podobno jest on przeciwny nadmiernemu wianianiu się z Rosją.

Dyktator egipski

Świat obserwuje bacznie rozwój wypadków w Syrii. Opanowanie tam rządu i wojska przez czynniki prosowieckie „Times” nazwał politycznym zrzutem spadochronowym na tyłach Paktu Bagdadzkiego. Dziennik brytyjski podkreśla, iż jest to trzecia próba poza Guatemalą i Brytyjską Guianą, opanowania przez komunistów rządów w kraju, nie mającym granic ani z Rosją, ani z Chinami. W Waszyngtonie brytyjski ambasador naradzał się z Dullem, ale wydaje się, iż mocarstwa anglosaskie będą wyczekiwały na dalszy rozwój sytuacji, zanim podejmą jakąś akcję. Nie wiadomo bowiem jeszcze w jak wielkim stopniu Rosja zdecyduje się wykorzystać ten swój sukces. Nie wiadomo również, jaką będzie polityka Nassera. Dyktator egipski bowiem prowadził zawsze zręczną grę między dwoma blokami sił, ale nie wiązał się z żadnym z nich, głosząc mętną doktrynę „pozytywnej neutralności”. Syria zaś, najbliższy sojusznik Egiptu staje się faktycznie sojusznikiem i satelitą Rosji. Ten fakt może Egiptowi nie odpowiadać. Z pewnością nie odpowiada na wszystkim innym krajom Srodkowego Wschodu. Doktryna Eisenhowera, względnie po prostu Ameryka, otrzymała nowe wyzwanie ze strony zwanej oficjalnie międzynarodowym komunizmem, a faktycznie ze strony Rosji, bo bez parcia tej ostatniej syryjskiej komunści nie utrzymaliby się długo przy władzy. Rosja stoi w tym wypadku wobec równie wielkiej pokusy, jak ryzyka, bo od czasu likwidacji francusko-brytyjskiej wyprawy na Suez sowieckie przenikanie na Srodkowy Wschód grozi bezpośrednim konfliktem ze Stanami Zjednoczonymi. Dalsza polityka Rosji zależy w dużej mierze od tego, jak Chruszczow i Żukow oceniają Eisenhowera.

Krajem, który najżywiej zareagował na wypadki syryjskie jest Izrael. Międzynarodowe czynniki izraelskie są zdania, że „doktryna Eisenhowera” nie równoważy na Srodkowym Wschodzie strat wyrządzonych bezwarunkowym wycofaniem się wojsk izra-

elskich z Półwyspu Synajskiego i regionu Gazy. Przed tym wycofaniem istniała, wedle opinii izraelskiej, możliwość lokalnego rozstrzygnięcia sporów na Srodkowym Wschodzie, ale obecnie kraje tego obszaru zostały wciągnięte do ogólnego konfliktu między wschodnim i zachodnim blokiem sił. Turcja jest również bardzo zaniepokojona przenikaniem Rosji na jej tyły. Należy oczekiwać, że Ameryka poczyni jakieś kroki w celu zahamowania rozrostu wpływów sowieckich w Syrii, tak jak to uczyniła parę miesięcy temu w związku z sytuacją w Jordanii.

We własnym sosie

Wydarzenia syryjskie wskazują, że Chruszczow nie poniechał polityki Szeplowa i nadal próbuje obejść pozycje Zachodu na Srodkowym Wschodzie, podtrzymując tam stan wrzenia. Ten obszar wciąż daje Rosji więcej możliwości manewru politycznego, niż Europa. W Europie bowiem, wbrew pozorom, stwarzającym wojowniczością tonu przemówień Chruszczowa, Rosja jedynie broni swego stanu posiadania i umacnia bezpośrednio zagrożone pozycje. Charakterystyczne jest, że od czasów „polskiego października”, Chruszczow odwiedził Rumunię, był na Węgrzech i w Czechosłowacji, ostatnio odbył podróż po Niemczech Wschodnich, ale omijał Polskę. Węgry, Czechosłowacja i Niemcy Wschodnie mają granice z wolnym światem, a Polska nie ma. Rosja więc pozwala polskiemu komunizmowi smarzyć się we własnym sosie, ale bardzo dba o podtrzymanie reżymów komunistycznych w krajach, stykających się z Zachodem.

Wizyta Chruszczowa we Wschodnich Niemczech została zakończona wydaniem wspólnego komunikatu. Znajdujemy w tym komunikacie potwierdzenie wszystkich dawnych tez polityki sowieckiej w sprawie Niemiec, które wielokrotnie słyszeliśmy z ust Mołotowa. Są tam więc oskarżenia Zachodu o przekształcenie Niemieckiej Republiki Związkowej na bazę atomową przyszłej wojny, o hamowanie sprawy rozbrojenia drogą wiązania go ze sprawą zjednoczenia Niemiec, powtarzanie propozycji wycofania obcych wojsk z terytorium Niemiec itd. Najważniejszą częścią

BRUTALNA LIKWIDACJA SAMODZIELNEJ PRASY

Mniej więcej przed rokiem — a przede wszystkim po październiku — pojawiła się w Polsce wielka ilość najrozmaitszego rodzaju pism i periodyków. Większość z nich — finansowana przez władze centralne (RSW „Prasa”) — wychodzi po dziś dzień. Nie wszystkie zdobyły sobie popularność i zaufanie czytel-

ników. Są to nieraz wydawnictwa wybitnie deficytowe, na które wyrzuca się pieniądze z kas publicznych.

Wiele nowych periodyków zjawiało się również na Ziemiach Zachodnich. Było to zjawisko niewątpliwie pozytywne, gdyż miały one — a tam właśnie — do spełnienia szczególnie doniosłą rolę. Do najlepiej redagowanych tygodników w Polsce zachodniej należą: poznański „Tygodnik Zachodni”, katowicko-opolskie „Przemiany”, bydgoskie „Pomorze”, które poziomem i bogactwem treści — jakkolwiek głównie opartej na problemach lokalnych — w niczym nie ustępują periodykom centralnym. Poziomem i treścią wyróżniał się również szczeciński tygodnik „Ziemia i Morze”. Do tej czołówki z trudem zbliżyły się „Wyboje” (Poznań) i „Warmia i Mazury” (Olsztyn).

W tych dniach ukazały się w prasie krajowej dyskretne wzmianki o likwidacji tygodnika szczecińskiego „Ziemia i Morze”. Wspomina o niej także w zjadliwej notatce partyjny „Głos Szczeciński” pisząc:

Z inicjatywy Związku Literatów w Szczecinie odbyło się zebranie informacyjne w sprawie pisma „Ziemia i Morze”. Redaktor Kazimierz Błahij omówił przyczyny likwidacji pisma po czym wywiązała się dyskusja, która trwała 3 godziny. Zebrani występowali przeciwko likwidacji pisma, a przy sposobności dostalo się też byłemu kolegium redakcyjnemu, któremu zarzucono m.in. brak powiązania z szerszymi masami, co zawężało krąg czytelnicy itp. grzechy. Były również głosy inne: że „Ziemia i Morze” było pismem nieciekawym, że dobrze się stało, że je zlikwidowano.

Zaatakowane przez „Głos Szczeciński” kolegium redakcyjne „Ziemia i Morza” składało się z następujących osób: Kazimierz Błahij — redaktor naczelny, Feliks Fornalczyk — zastępca naczelnego redaktora, Jerzy Grygolonas, Wanda Karczewska, Jerzy Karpiński, Ryszard Liskowacki, Jerzy Pachłowski i Henryk Rozpędowski.

Na marginesie tej „kasacji” — jak się eufemistycznie określa likwidację tego pisma — nasuwają się następujące uwagi:

trzeba przyznać, że wszystkie wyżej wymienione tygodniki programowo spełniają na Ziemiach Zachodnich, traktowanych dotąd po macoszemu przez tzw. „czynniki centralne” — wcale ważną rolę, ważniejszą od czysto partyjnych organów komunistycznych wydawanych w Szczecinie, Poznaniu czy w Katowicach. Oczywiście nie podzieliłbyśmy linii politycznych tych pism, zwłaszcza jeśli chodzi o ocenę zmian jakie zaszły ostatnio w Polsce. Były one w zasadzie zależne politycznie (i finansowo) od partii czy komórek centralnych, w których partia komunistyczna miała decydujący wpływ. Niemniej tygodniki te wykazywały pewną nie-

(Dokończenie na str. 8)

PRZED ZJAZDEM ŚWIATOWYM PPS

Dnia 17 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Głównego PPS w W. Brytanii. Na posiedzeniu rozpatrzone zostały projekty rezolucji CKZ PPS na IV zjazd PPS na Obczyźnie, który odbędzie się dnia 28 i 29 września br. w Londynie. **Rezolucja przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z prac PPS w TRJN i w Egzekutywie Zjednoczenia Narodowego, udziela absolutorium z tych prac i poleca ich kontynuowanie zgodnie z wytycznymi nakreślonymi przez poprzednie zjazdy PPS na Obczyźnie.** Na tym samym posiedzeniu p. prezes Adam Ciołkosz zgłosił rezygnację z funkcji przewodniczącego Komitetu Głównego PPS w W. Brytanii.

W wyniku wyborów nowym przewodniczącym został p. Ryszard Zakrzewski. Pozostały skład Egzekutywy Komitetu Głównego pozostał bez zmian.

Dnia następnego odbył się nadzwyczajny walny zjazd PPS w W. Brytanii, na którym przyjęto projekt rezolucji CKZ na światowy zjazd oraz wybrano 17 delegatów.

S. K.

KAZIMIERZ GLABISZ

NOWE PLANY KONTROLI I ICH SZANSE

PROPOZYCJE dotyczące zasięgu kontroli rozbrojeniowej, które wysunął Dulles 2. sierpnia w imieniu czterech „atomowych” państw zachodnich, wywołały w całym świecie wielką sensację, choć nie były już niespodzianką. Wszak główne ich zrzęby i zasadnicze warianty zawarte były już w telewizyjnym przemówieniu Dullesa z 22. lipca. Jedyną różnicą polegała na tym, że ówczesne wypowiedzi amerykańskiego sekretarza stanu nie były tak szczegółowe i jeszcze nie posiadały zgody zainteresowanych sojuszników. Zgodę tę uzyskał on dopiero po przybyciu do Londynu, czyli w ostatniej chwili, odnosząc tym samym tym większy sukces, że projekty amerykańskie budziły u niektórych sojuszników takie czy inne obawy i zastrzeżenia.

Uzgodnione ostatecznie propozycje składają się formalnie z trzech, a faktycznie z dwóch wariantów:

— **pierwszy**, najdalej idący przewiduje objęcie kontrolą naziemną i powietrzną całości obszarów Stanów Zjednoczonych, Kanady i Z.S.R.R., — **drugi**, będący daleko skromniejszą alternatywą, ogranicza kontrolę do strefy arktycznej na północ 66. równoleżnika oraz do całej Alaski, półwyspu czuockiego, Aleutów, Kuryli i Kamczatki,

— **wreszcie trzeci wariant**, aktualny tylko w razie przyjęcia jednego z dwóch pierwszych, przewiduje dodatkową strefę kontrolną w Europie, obejmującą całość tego kontynentu z wyjątkiem południowych skrajów Portugalii, Hiszpanii, Włoch i Grecji. Nieobjęcie kontrolą tych skrajów tłumaczy się tym, że południową granicę strefy kontrolnej stanowiłby miał 40 równoleżnik, przechodzący przez te kraje i przez Turcję azjatycką. Zachodnie i wschodnie granice kontrolowanego trójkąta, określone 10 zachodnim i 60 wschodnim stopniem szerokości, nie pozostawiałyby niekontrolowanych skrajów, biegłyby bowiem od Bieguna Północnego wzdłuż zachodnich wybrzeży Irlandii, Hiszpanii i Portugalii wzdłuż Uralsu do jeziora Aralskiego.

Jak z tego wynika, nowe propozycje zachodnie idą znacznie dalej, niż szły propozycje sowieckie i nieoficjalne, kontrpropozycje amerykańskie z kwietnia b. r. Ówczesny projekt sowiecki przewidywał objęcie kontrolą tylko części kontynentu europejskiego, skrajka Wielkiej Brytanii oraz 32 proc. obszaru Z.S.R.R. i blisko 75 proc. obszaru Stanów Zjednoczonych, liczonych w obu wypadkach od Pacyfiku.

Tym znamienniejszy jest fakt, że delegat sowiecki Zorin określił już w pierwszych komentarzach te nowe i fantastycznie szerokie projekty amerykańskie za „niewystarczające”, motywując to tym, że nie obejmują amerykańskich baz w Afryce i Azji. Wskazywał na krótką pamięć Zachodu. Na następnych posiedzeniach podkomisji rozbrojeniowej wysunął inne zastrzeżenia lub wątpliwości, nie odrzucając jednak projektu Dullesa ostatecznie. Także radio moskiewskie odniosło się do tego projektu krytycznie. Równocześnie próbowało wmówić swoim słuchaczom, że Zachód „nie dąży do rozbrojenia, lecz jedynie do stworzenia szpiegowskiej kontroli, która sama w sobie nie zapobiegłaby wojnie”.

Mimo to jeszcze nie wiadomo, jaka będzie ostateczna reakcja Kremla. Został on zaskoczony ryzykownymi propozycjami Dullesa i utracił przejściowo inicjatywę.

Choć przyjęcie najdalej idącego wariantu I. dałoby Sowietom różne korzyści i choć dodatkowe wyjaśnienia i zapewnienia Stassena i innych delegatów zachodnich wykazały ponad wszelką wątpliwość, że system inspekcyjny wszedłby w życie tylko w razie dojścia do wstępnej umowy rozbrojeniowej, niemal wszystko przemawia za tym, że nowe propozycje Zachodu merytorycznie władcom Kremla nie odpowiadają. Nie znaczy to oczywiście jeszcze, że już niebawem odrzucą je w całości. Mogą, ze względu na taktycznych i propagandowych, zgodzić się na uruchomienie komisji ekspertów, która by opracowała szczegóły techniczne. Mogą pójść na takie rozwiązanie, wiedząc, że przy rozpracowaniu szczegółów ujawnią się rozbieżności wśród sojuszników zachodnich, narazie przez Dullesa „zakładajstrowane”, i że nie zabraknie pretekstów do późniejszego

go powiedzenia molotowskiego „niet”, gdy rokowania nie potoczą się po myśl Kremla.

WYNAJDYWANIE pretekstów należy do specjalności dyplomacji sowieckiej. Wynajduje je w każdej sytuacji z taką samą łatwością, z jaką kabaretowemu magicy wymyślą króliki z cylindrów lub monety z rękawów. Obecnie pretekstami są następujące twierdzenia:

1) propozycje zachodnie nie obejmują groźnych dla Rosji baz afrykańskich i azjatyckich.

2) w razie przyjęcia wariantów II. i III., niemal połowa obszaru sowieckiego podlegałaby kontroli, gdy po stronie amerykańskiej kontrolowane byłoby tylko Alaska i Aleuty,

3) oddany pod kontrolę obszar bloku wschodniego nie może być większy niż kontrolowany obszar bloku zachodniego, bo godziłoby to w jego prestiż i „dobre imię”.

4) środek europejskiego trójkąta kontrolnego nie może, jak to przewiduje projekt zachodni, biec wzdłuż wschodniej granicy Polski obecnej, lecz powinien opierać się na linii demarkacyjnej w Niemczech,

5) kontrolowanie pustkowi arktycznych byłoby trudne i bezcelowe, zaś przyjęcie I. wariantu o tyle niemożliwe, że obszar Z.S.R.R. jest o milion mil kwadratowych większy niż połączony obszar Stanów Zjednoczonych i Kanady,

6) kontrolowanie tak olbrzymich obszarów, jakie przewiduje wariant I., byłoby zbyt drogie i tak czy inaczej niekompletne.

O takie czy inne wybiegi tym łatwiej, że, jak sam Dulles przyznał, propozycje amerykańskie „nie zmierzają do teoretycznej doskonałości, lecz tylko do zrobienia pierwszego praktycznego kroku”.

DO najistotniejszych przyczyn swojego negatywnego nastawienia Sowietów oczywiście nie przynajmniej nigdy. Tymi przyczynami są ich przeczułenia na punkcie swojej absolutnej suwerenności, świadomość, że tak czy inaczej wiedzą o Zachodzie więcej niż Zachód o nich, wreszcie obawa, że w razie dopuszczenia do wszechstronnej kontroli musiałby chociaż częściowo wykonać zobowiązania, tracąc tym samym możliwość szybkiego uzyskania przewagi nad rozbrajającym się lojalnie Zachodem. Szczelna ochrona tajemnic jest jedną z najpotężniejszych broni Sowietów. Wybycie się tej broni zrównałoby je z Zachodem, którego liberalne systemy polityczne i policyjne ułatwiają wyciekanie tajemnic. Do tego dochodzi, że Sowietom tak czy inaczej nie grozi nagła agresja ze strony Zachodu i to nie tylko ze względu na jego pokojowe nastawienie, ale także ze względu na uprawnienia jego parlamentów i niezawisłość poszczególnych rządów sojuszników.

Z tych wszystkich względów *nie wydaje się, by Sowietów ostatecznie zgodziły się na taką kontrolę, o jakiej myśli Zachód, choć w zasadzie godzą się już także na kontrolę powietrzną i choć mogłyby kontrolować skutecznie niż Zachód.* To też, jak się zdaje, jedynym praktycznym efektem propozycji Zachodu będzie odebranie przeliczowanemu Sowietom inicjatywy i, co za tym idzie, utrudnienie propagandzie sowieckiej wzmianki o światu, że mocarstwa zachodnie sabotują rokowania.

Mimo znikomych szans dojścia do porozumienia w sprawie zasięgu kontroli warto, jak sądzę, zastanowić się nad pytaniem, jakby ewentualne przyjęcie propozycji Dullesa zaprzęgniło praktycznie i czy świat byłby wówczas zabezpieczony przed nagłym atakiem sowieckim.

Choć niewiadomo, jakie uprawnienia i środki przyznano aparatowi kontrolnemu w rokowaniach technicznych, nie wydaje się, by nawet przyjęcie wariantu I. i III. mogło dać gwarancje pełne.

PRZYPOMNIJMY sobie, jak małe i łatwo dostępne Niemcy wejmarkskie potrafiły — pod egidą gen. Seeckta — wyprowadzić w pole stosunkowo olbrzymi aparat sojusznicy komisji kontrolnej, tworząc „czarną Reichswehrę”, szkoląc specjalistów w Rosji, tworząc załaski niedozwolonego lotnictwa i przemysłu

zbrojeniowego itd. Udawało się to, choć socjalistyczna opozycja parlamentarna i duża swoboda prasy kontrolę sojusznicy ułatwiała. Kontrolowanie Sowietów byłoby stokrotnie trudniejsze i mniej wydajne, choć kontrolę naziemną uzupełniłaby kontrola lotnicza. Byłoby stokrotnie trudniejsze i mniej skuteczne nie tylko dlatego, że w grę wchodziłoby olbrzymie i częściowo niemal niedostępne przestrzenie, a brak zorganizowanej opozycji i niedyskretnej prasy nie ułatwiałby kontrolerom wyłapywania nadużyć. Trzeba także pamiętać o następujących faktach, które w latach 1919—1928 żadnej roli nie odgrywały: Bombowce długodystansowe obu bloków znajdują się, przynajmniej częściowo, w stanie ostrego pogotowia i przeprowadzają częste loty ćwiczebne na olbrzymich dystansach, nieraz z pełnym ładunkiem nieostrzych bomb. Kto sprawdzi przy ich starcie, jakie są ich istotne założenia i czy nie zabierają ostrzych bomb? To samo dotyczy kontroli ruchów okrętów, wyposażonych w niekonwencjonalne bronie, oraz wykorzystania wysuniętych wyrzutni rakietowych. Każdorazowe podejrzewanie przeciwnika o ukryte zamiary ataków i alarmowanie własnych sztabów byłoby technicznie trudne, a psychologicznie niebezpieczne. Wszak stopiłoby ich wrażliwość i osłabiłoby pogotowie jednostek obronnych i odwetowych, tym samym raczej zwiększając szanse ewentualnego ataku.

Obawy te dotyczą oczywiście tylko strony sowieckiej, bo na Zachodzie zadania sowieckich organów kontrolnych byłyby ułatwione o tyle, że każde większe wykroczenie przeciw umowie byłoby atakowane przez opozycję lub prasę, zmontowanie zaś nagłej napaści wymagałoby zgody parlamentów, z których najmniej zawsze wyciekną.

Dlatego właśnie Zachód musi domagać się niezwykle ścisłej kontroli, a tym samym bardzo licznych aparatów kontrolnego, wyposażonego w szerokie uprawnienia. By taki aparat należycie obsadzić, trzeba by zaangażować tak olbrzymią ilość oficerów i specjalistów, że osłabiłoby do reszty swoje pogotowie. Zadałajac się natomiast tylko częściową lub nieszczelną kontrolą, nie mógłby czuć się bezpiecznie. Zważaszca, że nie mógłby liczyć na lojalną współpracę państw kontrolowanych. Bezsilność sabotowanego aparatu kontrolnego wykazała najlepiej Korea Północna. Doświadczenia tam zebrane powinny być ostrzeżeniem któregoś z tych bardziej lekceważących nie należy, że także obserwator czy samolot fotograficzny lecący nad fabryką, podziemnym lotniskiem czy arsenałem nie stwierdzi, co się w ich wnętrzu robi lub chowa.

Do tego dochodzi, że kontrola musiałaby być przeprowadzona przez lata nawet, gdyby redukcja broni konwencjonalnych i niekonwencjonalnych została także przez Sowietów w poważnym stopniu przeprowadzona. Wszak nie bezwzględna liczebność środków walki, lecz ich względna przewaga nad środkami przeciwnika jest potrzebna do podjęcia agresji, o ile się ją knuje, a system dyktatorski jej zaskakujące wykonanie ułatwia.

S. KLINGA

PO STRAJKU ŁÓDZKIM

LONDYŃSKI „Times”, zamieszczając wiadomość o strajku tramwajarzy w Łodzi pod wiadomościami o strajku robotników portowych w W. Brytanii, uczynił to zapewne z uczuciem satysfakcji. Każdy znajduje pociechę w świadomości, że nie tylko u niego źle się dzieje. A w tym wypadku dołącza się także ta okoliczność, że strajk ma miejsce w kraju rządzonej przez komunistów, którzy twierdzą i twierdzą, iż w stworzonym przez nich ustroju strajki nie powinny się zdarzać.

Przypadkowe lub umyślnie ustalenie na łamach „Timesa” w jednej kolumnie wiadomości o strajkach w W. Brytanii i w Polsce prowadzi do głębszych refleksji. I w jednym i drugim kraju robotnicy strajkują w celu podwyższenia stopy życiowej. W Polsce jednak stopa życiowa strajkujących robotników jest na poziomie nędzy, podczas gdy w W. Brytanii jest wysoka. Powiedzmy, że nie jest to istotne, bo człowiekowi jest zawsze mało tego, co już ma. Ale w W. Brytanii panuje pełne zatrudnienie, co stwarza wybitnie korzystne warunki dla robotników dla domagania się podwyżki płacy, a w Polsce panuje jawne i ukryte bezrobocie; w W. Brytanii związki zawodowe są bogate i mogą wypłacać spore zapomogi strajkującym, w Polsce zaś związki zawodowe są zależne od państwa i żadnych zapomóg strajkowych nie płacą. Nie mogą nawet moralnie strajkującym pomóc.

Strajki zatem w Polsce i na Zachodzie nie są zjawiskami porównywalnymi. Rozpatrzmy na przykład wysokość podwyżki żądanej przez łódzkich tramwajarzy. Wedle jednych wiadomości żądali oni 100%, wedle innych 50%. Powiedzmy, że tylko 50. Żądanie podwyższenia płac za jednym zamachem o 50% jest absurdalnie wysokie i jest niewykonalne. A jednak poziom płac w Polsce jest tak niski, że tylko podobnie absurdalna podwyżka mogłaby odczuwalnie poprawić byt robotnika. Rząd poszedł na ustępstwa i przyrzekł podwyżkę dla wszystkich miejskich pracowników transportowych w wysokości około 20% obecnych płac. Zdobyć takiej podwyżki przez robotników w którymś z krajów zachodnich byłoby ogromnym zwycięstwem w Polsce, przy istniejącym poziomie płac robotnicy ledwie ją odczują i prawdopodobnie tylko na krótki czas, bo inflacja i związany z nią wzrost cen szybko obróci w niwecz uzyskaną zdobycz.

Zjawisko inflacji jak wiemy z praktyki, występuje jednak w krajach, które nazywają siebie komunistycznymi i w krajach, które komuniści nazywają kapitalistycznymi. W krajach kapitalistycznych inflacja jest zwykle zjawiskiem spontanicznym, jest objawem jakby choroby z którą polityka gospodarcza nie umie sobie poradzić. W ustroju komunistycznym panuje natomiast gospodarka planowa. A zatem jedno z dwojga albo inflacja w Polsce jest częścią planu gospodarczego, albo też gospodarka planowa tak samo nie może uporać się z inflacją jak i „kapitalistyczny system anarchii produkcyjnej”.

Sądźmy, że to drugie. Komuniści głoszą tezę, że „strajk w ustroju so-

cialistycznym nie jest środkiem poprawy poziomu życia, ponieważ poziom życia zależy nie od wysokości nominalnych zarobków, ale od możliwości zwiększenia produkcji”. Trudno zrozumieć, co komuniści chcą przy pomocy głoszenia tej tezy osiągnąć i udowodnić. Poprawa poziomu życia przecież wszędzie, przez wszystkie wieki i we wszystkich ustrojach zależy od możliwości wzrostu produkcji. Zagadnienie polega na tym, od czego zależą możliwości wzrostu produkcji. Logicznie rzecz biorąc, z przytoczonego wyżej komunistycznego wykrętu wynika, że w ustroju kapitalistycznym robotnik jest zdolny poprawić swój byt uzyskawszy podwyżkę zarobku, bo ustrój kapitalistyczny ma możliwości podniesienia produkcji, a w ustroju komunistycznym strajk nie robotnikowi nie pomoże, bo komunistyczna gospodarka planowa albo nie potrafi, albo nie chce podnieść poziomu produkcji w dziedzinie produkcji, zaspakajającej potrzeby konsumpcyjne robotnika.

USTRÓJ komunistyczny, zbudowany przez Stalina nie dbał o stopę życiową ludności. Obecnie czołowi władcy krajów komunistycznych głoszą swą troskę o podniesienie stopy życiowej w rządzonych przez nich krajach. Przyjmijmy założenie, że ta troska jest szczerą. Ale pytanie, czy realizacja tego celu jest w ustroju komunistycznym możliwa, pozostaje bez odpowiedzi. Dział twierdzi w swej książce, że jest niemożliwa. Lenin, gdy chodziło o szybsze podźwignięcie Rosji z ruin wojny i rewolucji, odwołał się do inicjatywy prywatnej, w szczególności w dziedzinie gospodarki rolnej. Gomułka wkroczył w ślady Lenina. Lenin mówił o swej „Nowej Polityce Ekonomicznej” (NEP), że wprowadza ją na serio i na długo, ale w trzy lata potem umarł i Stalin natychmiast przekreślił jego politykę.

Nie twierdzimy, że historia musi się powtórzyć. Świat bardzo się zmienił od czasu śmierci Lenina. Pęd mas ludzkich do poprawy bytu jest powszechny i żywiołowy. Władcy komunistyczni mogą ów pęd hamować, wpatliwie jest jednak, czy potrafią go złamać. Jest rzeczą charakterystyczną, że najbardziej ludzki z tych władców, jakim jest Gomułka, musiał użyć siły dla stłumienia strajku. Jeszcze na drugi dzień policja i wojsko strzegły gmachów rządowych i partyjnych w Łodzi. Policja i wojsko, chroniący gmachy „Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” przed robotnikami walczącymi o poprawę bytu — oto znamię naszych czasów. Adam Wazyk był prorokiem, gdy proklamował dwa lata temu w „Poemacie dla Dorosłych” koniec utopii.

Obrady Głównej Komisji Skarbu Narodowego

W Londynie odbyło się plenarne posiedzenie Głównej Komisji Skarbu Narodowego pod przewodnictwem jej prezesa, gen. W. Andersa.

Było to pierwsze posiedzenie w którym wzięli udział członkowie Głównej Komisji przedstawiciele terenu t.j. W. Brytanii — osobiście, a Kanady w osobach amb. T. Romer i red. J. Kodwin-Lopuszański przez upoważnionego do ich zastępowania p. J. Baliński-Jundziłła. W posiedzeniu tym również wzięli udział członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej z jej prezesem dr. L. Surzyńskim. Po przedyskutowaniu stanu organizacyjnego i finansowego Skarbu Narodowego przez Główną Komisję Rewizyjną dokonanej kontroli z działalności Skarbu Narodowego w r. 1956 z wnioskiem do T.R.J.N. o udzielenie Głównej Komisji Skarbu Narodowego — absolutorium. Przyjęto preimminar budżetowy komisji terytorialnych i zatwierdzono regulamin wewnętrzny Głównej Komisji.

Wobec wpływu kadencji pochodzących z kooptacji czterech członków Głównej Komisji Skarbu Narodowego przedłożono kooptację na prelegatów dwóch lat: S. Lisa, gen. M. Kukiela, gen. R. Odziejewskiego i S. Soboniewskiego.

Stan organizacyjny Skarbu Narodowego za okres sprawozdawczy t.j. od 1. 1. 1957 nie uległ poważniejszemu zmianom. Zawieszoną w 1956 r. działalność Skarbu Narodowego w Austrii podjął na nowo Delegat W. Ormicki, z siedzibą w Wiedniu. Nastąpiła przerwa w działalności Skarbu Narodowego na Cyprze z powodu wyjazdu osiedlonych tam Polaków i w Japonii z powodu opuszczenia tego kraju przez Delegata Skarbu Narodowego J. Leparskiego. Na innych kontynentach bez zmian.

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

MASZYNY DZIEWIARSKIE RĘCZNE

Największy wybór na wysyłkę do Kraju lub sprzedaż na miejscu. Ilustracje oraz krótkie opisy wraz z cenami na RAPIDEX STANDARD, RAPIDEX UNIVERSAL EASI-KNIT, SUPER-KNITMASTER 3500 i 4500, GIROTEX, AUTO-KNITTER i PASSAP M201 wysyłamy odwrotnie. Instrukcja w języku polskim dołączana. Maszyny do obejrzenia na miejscu. Od £ 22.10.0.

Specjalna oferta na WŁÓCZKĘ na 11, 6 i 9 funtów.



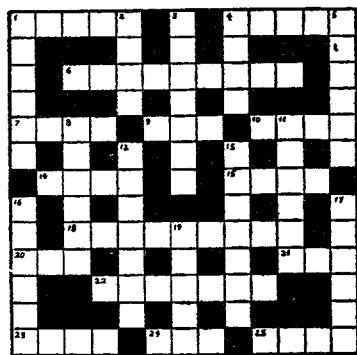
Szczegółowe cenniki na lekarstwa, paczki do Polski i Rosji oraz próbki materiałów na życzenie.

HASKOBA LTD.

121, Earls Court Road, London, S. W. 5.

Tel.: FRE 7888 9

KRZYŻÓWKA KONKURSOWA
Nr 238/57



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) jeden z pierwszych papieży; 4) duch; 6) twierdza na Podolu; 7) choć nie jest rzecz, można go rzucić; 9) i 24) utwór muzyczny; 10) dno; 14) i 15) urzędnik administracyjny; 18) cesarz rzymski; 20) i 21) pośredniczka; 22) robiony był z broni ręcznej, gdy nastawał okres pokoju; 23) i 25) sad.
Pionowe: 1) kolebka Rzymian; 2) nabożeństwo; 3) legenda; 4) zwierzę; 5) stan doświadczeń atomowych; 8) pojęcie muzyczne; 11) prawo do wynalazku; 12) cenny metal; 13) patriarcha Konstantynopola; 16) poeta francuski; 17) św. Paweł; 19) imię żeńskie.

TERMIN NADSYLANIA ROZWIĄZAŃ 25 WRZEŚNIA — LISTA NAGRÓD W NASTĘPNYM NUMERZE „O.B.”.

ROZWIĄZANIE

KRZYŻÓWKI KONKURSOWEJ Nr 232 57
Poziome: 2) sekutnica, 7) Delfy, 8) splin, 9) Kaptol, 12) i 14) maniak, 15) kutwa, 16) i 17) czupurny, 20) afront, 22) talent, 23) rygor, 24) Olga, Bożnańska.
Pionowe: 1) Andromacha, 3) kufle, 4) trapiста, 5) cypel, 6) manuskr. 10) i 11) Ankona, 13) na udry, 14) Izrael, 18) Berno, 19) Warta, 21) ty, 22) to.

NAGRODY

DROGA LOSOWANIA OTRZYMUJĄ:

1. £2 — Henryk Z. Komar, Penrhos Home, nr. Pwllheli, North Wales; 2. i 3. („Słowo o Bitwie” J. Jasińczyka) — M. B. Janowski, 122, Everton Rd., Manchester 13; R. Kowalczyk, Rua Sousa Martins 17, 3D, Lisboa, Portugalia; 4. i 5. („Dziennik” W. Gombrowicza) — Janina Ptakowa, 888, Wheelock Rd., Cleveland, 3, Ohio, U. S. A.; M. Kowalewski, Goitre, Uchaf Farm, Lampeter, Walia; 6. i 7. („Kontakt Bezpośredni” C. Dewhursta) — J. Smoleński, 58, Firsdrive, Cranford-Hounslow, Middx.; M. Dunin-Majewski, 147, Tufnell Park Rd., London, N. 7; 8. i 9. („Na polskim szlaku” K. Rudnickiego) — M. Biesiekierski, 118, Rue D'Assas, Paris VIe; W. Obrzut, Penrhos Home, nr. Pwllheli, North, Wales; 10. i 11. („Diabeł w Raju” T. Wittlina) — W. Kozikowski, Aston Park Hostel, Wem, Salop.; Ks. Adam Wróbel, 34, Claverton Str., London, S. W. 1

POLSKIE PAMIĄTKI NA ZAMKU W DIORS WE FRANCJI W MUZEUM TRZECH WOJEN

Przeglądając niedawno z wielkim zainteresowaniem przewodnik po muzeum trzech wojen (1870-71; 1914-18; 1939-45), założonym przez hrabinę Gaston de Gontaut-Biron w miejscowości Diors (Indre) we Francji a odbudowanym po zniszczeniach ostatniej wojny i otworzonym na nowo na wiosnę 1953 r.

Ilustracje przewodnika obrazują bogactwo eksponatów, odnoszących się do ostatnich trzech wojen prowadzonych przez Francję. Obejmują one przedmioty odnoszące się do wielkich wodzów oraz umundurowania, oporządzenia i uzbrojenia wszelkich wojsk, jakie się w tym okresie przewinęły przez Francję. Wśród stoisk Joffre'a, kardynała Mercier, Mangin'a, Focha, Alberta I. Haiga, Pershing, Lyautev'a, Gouraud, Franchet D'esperey, Eisenhowera, Churchilla, Petain'a, Juin'a, de Gaulle'a, Giraud, Koeniga. — Wśród stoisk poświęconych Rosji, Włochom, Niemcom i innym najskromniej przedstawia się mały kącik — „Warszawa”, poświęcony Polsce. Znajduje się w nim zaledwie kilka odznaczeń i dokumentów.

Muzeum w Diors przystępując obecnie do odtworzenia w odpowiedniej skali uroczystości poświęconej zwycięstwu alianców nad Niemcami w pierwszej wojnie światowej, umieści wśród wojsk defilujących również oddział polski.

Po nawiązaniu kontaktu z Muzeum Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego w Banknock w Szkocji, zwróciło się ono z prośbą o ofiarowanie pamiątek związanych z wojskiem polskim, którego roli Francuzi pominąć nie mogą.

Specjalnie proszono o jakikolwiek drobniarz odnoszący się bezpośrednio do osoby gen. Wł. Sikorskiego, którego nazwiska nie powinno zabraknąć wśród nazwisk innych naczelnych wodzów ostatnich wojen światowych.

Spodziewać się należy, że Instytut nie pominię tej okazji, by imię żołnierza polskiego było i w tym zakątku Francji reprezentowane. Wydaje się nam, że dobrze by było, gdyby przesłano do muzeum w Diors również jakąś pamiatkę spod Monte Cassino i innych pól bitewnych, które zrosił swa krwią żołnierz polski w swej wędrowce po obcych ziemiach, bijąc się z myślą o ukochanym kraju.

(W. S.-ki)

TADEUSZ FELSZTYN

ROK GEOFIZYCZNY

UMYSŁ badawczy człowieka daleko przekroczył zasięg jego zmysłów. Nasze teleskopy i radioteleskopy odkrywają tajniki wszechświata aż do połowy nieomal jego granic. Mikroskopy optyczne i elektronowe odkryły naszym oczom nie przeczuwaną nawet dawniej strukturę istot żywych. Przemysłne metody nowoczesnej fizyki atomowej pozwoliły myśli ludzkiej wdrzeć się we wnętrza atomu, odsłonić świat tak odmienny od wszystkiego, co poznajemy nasze zmysły, że — choć umiemy go ująć w formuły matematyczne — nie potrafimy go sobie wyobrazić.

A jednak, mimo całej potęgi nowoczesnej nauki, jakżesz mało wiemy o ziemi na której żyjemy! Poznaliśmy powierzchnie lądów, choć tu i ówdzie wciąż pozostały jeszcze białe lub niemal białe plamy na mapach. Zagłębiłmy się w głąb ziemi, ledwo jednak nakłuwając jej naskórek. O tym co się dzieje na głębokościach paru kilometrów, nie mówiąc już o jej wnętrzu, mamy tylko bardzo mgliste wyobrażenia.

Dość dobrze znamy mapę prądów na powierzchni oceanów. Co jednak dzieje się w ich głąbi? Niedawno dopiero miesiące odkryły nam istnienie prądów głębinowych, odprowadzających ciepłe wody golfstromu, płynące na powierzchni. Jak jednak odbywa się wymiana ciepła w tym wielkim termostacie oceanów, skąd bierze się życiodajny tlen na dużych głębokościach, jak odbywa się mieszanie przeróżnych składników mineralnych i organicznych, na to wszystko nie mamy dotąd szkieletowej nawet odpowiedzi. A są to problemy nie tylko teoretyczne, ale i dużej wagi praktycznej, skoro — wobec nieustannie wzrastającej ilości ludzi na ziemi — lepsze wykorzystanie zaledwo dopiero zapoczątkowanych bogatych zasobów żywności morskiej staje coraz bardziej palącym problemem dla ludzkości. A wykluwająca się ze skorupy epoka atomowa i związane z nią zasadnicze pytanie, gdzie składować promieniotwórcze popioły stosów atomowych, czynią znajomość ruchów wód na dużych głębokościach sprawą o olbrzymich konsekwencjach na długie lata.

Jeszcze mniej wiemy o powietrzu. Coraz rozszerzając swój zasięg badania meteorologiczne dały nam jako tako dokładny obraz jego ruchów i jego składu na małej stosunkowo wysokości troposfery. Co jednak dzieje się ponad nią? Każdy nieomal dzień przynosi jakieś nowe odkrycia, które nieraz trudno związać w jedną całość. A jak dziś wiemy, stan tej górnej atmosfery ma nie tylko decydujący wpływ na odbiór radiowy i zjawiska magnetyczne na ziemi, ale i na tak bezpośrednio oddziaływującą na całe nasze życie pogodę. Ba, nawet problemy tak dziś istotne i namiętne, dyskutowane, jak stopień zagrożenia przyszłości rodu ludzkiego przez wybuchy wodorowe i stosy atomowe, w dużym stopniu zależą od znajomości ruchów atmosfery i jej promieniotwórczości na skutek czynników naturalnych.

Cel badań

NA te wszystkie pytania odpowiedź dać może jedynie zorganizowany, całą ziemię obejmujący i ciągły wysiłek. Oczywiście najlepiej by było, aby był on stały. Niestety kosztuje jego są niezmiernie wysokie. Dość powiedzieć, że osiemnastomiesięczny rok geofizyczny kosztować będzie ponad sto milionów funtów.

Skoro więc niemożliwe są stałe obserwacje na tak wielką skalę, należy zadowolić się stosunkowo krótkotrwałym wysiłkiem, lecz za to powszechnym i obejmującym całą kulę ziemską. I to właśnie jest celem roku geofizycznego. Zapoczątkowany w dniu 1 lipca 1957 trwać on będzie do grudnia 1958 roku. Termin ten został wybrany ze względu na przewidywane maksimum plam słonecznych w tym okresie. A jak dziś wiemy plamy te, będące objawem nasilenia pracy wnętrza słońca, dają najlepszą okazję zbadania związku między poszczególnymi zjawiskami na powierzchni słońca, a zmianami atmosferycznymi. I aby niejako potwierdzić słuszność wyboru tej daty, pierwsze dni roku geofizycznego były równocześnie dniami wyjątkowo silnej aktywności wysoków (prominiscencji) słonecznych i z nimi związanych burz magnetycznych oraz zaburzeń w odbiorze radiowym.

W przeciwieństwie do dwu poprzed-

nich lat polarnych, w latach 1882—3, i 1932—3: obecny rok geofizyczny obejmuje znacznie szerszy kres badań i dlatego też nosi nową nazwę, bardziej odpowiadającą jego programowi. Ponadto, aby wykorzystać tak szeroko opasującą ziemię sieć obserwacyjną, do badań bezpośrednio związanych z właściwym programem roku geofizycznego, studium krótkofalowych zmian jakie zachodzą w atmosferze ziemskiej, dodano jeszcze problemy zmian długofalowych, jak np. wewnętrzny stan ziemi, płynięcie lądów i badania lodowców.

Zasięg stacji

Pierwsza część wymienionego programu jest ściśle związana z działalnością słońca i jej wpływem na właściwa atmosferyczne. Dotychczasowe badania były jedynie fragmentaryczne i lokalne. Organizacja roku geofizycznego przewiduje natomiast sieć obejmującą całą kulę ziemską. Obok zwykłych stacji meteorologicznych założono cały szereg stacji dodatkowych, na rozlicznych wysepkach po Oceanach, a ponadto tam, gdzie odległości byłyby zbyt duże, zorganizowano specjalne stacje meteorologiczne, zaopatrzone we wszystkie potrzebne przyrządy. Oprócz bieżących pomiarów meteorologicznych dużą częścią programu poświęcono badaniu jonosfery, t.j. zjonizowanych warstw powietrza na wysokościach od 50 do 500 kilometrów, a może i wyżej. Jak dziś wiemy te właśnie warstwy są odpowiedzialne za odbijanie promieni radiowych, a ponadto — jak się przypuszcza — mają ścisły związek ze zmianami pogody. Pomimo jednak ich wielkiego znaczenia praktycznego, na dobrą sprawę bardzo mało o nich wiemy, a doraźne pomiary nie mogły dotąd dać pełnego obrazu. W roku geofizycznym zadanie ich badania spełniać będzie ponad 70 stacji, zaopatrzonych w możliwie najdoskonalsze przyrządy, na jakie stać nowoczesną naukę. Meteorologowie mają nadzieję, że masowość i równoczesność tych rozmiarów pozwoli poznać nie tylko statyczne rozłożenie owych warstw zjonizowanych, ale równocześnie i prądy elektryczne, które — jak to dziś przypuszczamy — opływają ziemię na dużych wysokościach. Prądem tym przypisuje się decydujący wpływ na — krótkofalowe przynajmniej — zmiany w magnetyzmie ziemskim. Dziwna jest jednak rzecz, że właściwie niewiele o nich wiemy.

Stacje te równocześnie będą zorze polarne i promienie kosmiczne. Jeśli chodzi o te ostatnie, to choć ich treść fizyczna jest dziś już dość dobrze poznana — brak nam wciąż danych o ich rozłożeniu geograficznym, o ich zmienności i wpływie na stan górnej atmosfery a tym samym i na pogodę. Wreszcie te same urządzenia pozwolą i na bliższe studia meteorów, które — choć napewno mniejszy mają wpływ na pogodę, niż to dawniej sądzono (stąd nazwa meteorologia) — tym niemniej nie mogą nie mieć z nią żadnego związku.

ISTOTNĄ cechą tych badań jest dokładnie opracowany ich program czasowy zapewniający równoczesność badań na całej kuli ziemskiej. 18 miesięcy roku geofizycznego podzielono na okresy małego, średniego i pełnego natężenia badań. W czasie małego natężenia pomiary odbywać się będą codziennie w określonych porach i wedle ściśle ustalonego programu, dając ogólny obraz, powiedzmy tło atmosfery nad całą ziemią. W czasie „specjalnych okresów światowych” natężenie badań wzrośnie: poza zwykłymi przyrządami badawczymi użyje się przyrządów specjalnych, kosztownych, a więc nie pozwalających na stałe ich używanie. Wreszcie w czasie „regularnych dni światowych” natężenie badań osiągnie swe maksimum i wszystkie najnowsze metody badawcze będą użyte równocześnie. Na koniec, ponieważ stan górnych warstw atmosfery, a tym samym i pogody, zależy w dużym stopniu od zjawisk zachodzących na słońcu, stała służba obserwacyjna słońca sygnalizować będzie natychmiast i lekko stwierdzi na jego powierzchni np. wyjątkowo silne wysoki, czy też duże plamy. Na ten sygnał centralne kierownictwo roku geofizycznego zarządzi natychmiast alarm badawczy, co pozwoli zbadać wpływ tych zaburzeń słonecznych na ziemię, niejako in flagranti.

Oprócz stacji stałych organizacja roku geofizycznego przewiduje i doraźne środki badawcze, jak balony obserwacyjne, wznoszące się na duże wysokości, zaopatrzone w przyrządy samopiszzące i przekazujące swe obserwacje na ziemię przy pomocy sygnałów radiowych, a dalej rakiety podobnie urządzone, lecz wznoszące się na znacznie większe wysokości. Ilość tych rakiet napewno przekroczy tysiąc. Wreszcie uzupełnieniem tego programu jest amerykański sztuczny satelita, który — okrążając ziemię w jej pasie równikowym (od 40° szerokości geograficznej południowej do 40° szerokości geograficznej północnej) — dawać będzie stałe informacje radiowe o stanie atmosfery przez przeciąg dwu tygodni.

„Satelita” badawczy

Ze względu na trudności techniczne, związane prawdopodobnie z zapłonem rakiet wielostopniowych (już druga próba rakiet amerykańska wybuchła przedwcześnie) wypuszczenie pierwszego satelity, zapowiadane na lipiec, opóźniło się i najprawdopodobniej nastąpi dopiero z początkiem 1958 roku.

Jeśli ta pierwsza próba się powiedzie, Amerykanie wypuszczą jeszcze dalszych co najmniej 10 satelitów. Również i Rosjanie zapowiedzieli wypuszczenie sztucznego satelity w czasie roku geofizycznego. W przeciwieństwie jednak do Amerykanów, informują oni świat niezmiernie skąpo. O ile wszystkie nieomal ważniejsze szczegóły techniczne sztucznego satelity amerykańskiego są znane, o rosyjskim satelicie nie wiemy właściwie niczego. Jedyna wiadomość, jaką oni ostatnio podali, to informacja, że satelita wypuszczany będzie południkowo, okrążając tym samym całą kulę ziemską.

Okolice podbiegunowe

POWAŻNĄ częścią roku geofizycznego są badania obu okolic biegunowych ziemi. Arktyki i Antarktyki. Ponieważ biegun północny, ważny dziś teren komunikacyjny między Stanami Zjednoczonymi a Rosją, jest znacznie lepiej znany, więc głównie wysiłek skoncentrował się na Antarktyce. Wszystkie nieomal państwa morskie wysłały tam swoje wyprawy. Prace przygotowawcze, rozpoczęte jeszcze zimą 1955/6 roku i kontynuowane zimą roku 1956/7 (zima jest na półkuli południowej okresem letnim) doprowadziły do założenia szeregu doskonałych zaopatrzonych stacji badawczych posługujących się najnowszymi przyrządami i środkami komunikacyjnymi. Żywa i mocno drażliwa konkurencja i spory terytorialne między poszczególnymi państwami zostały na ten czas szczęśliwie zawieszona na kółku. Koszta tych stacji są bardzo duże. Sama Australia, której udział jest stosunkowo skromny, wydała na ten cel milion funtów, a jedna tylko samoczna stacja meteorologiczna na tym terenie kosztowała funtów 10.000.

Oprócz najważniejszych w tym okresie studiów atmosfery, aparat roku geofizycznego zostanie wykorzystany i do innych badań, związanych z geografią, geologią i fizyką ziemi. Badania geologiczne będą wzmoczone, a w szczególności przewiduje się szereg sztucznych wybuchów, które badane sejsmograficznie (odbior bal, spowodowanych przez te wybuchy przy pomocy sejsmografów) mogą dać szereg cennych odpowiedzi o stanie wewnętrznym ziemi. Mówi się nawet o wykorzystaniu do tego celu specjalnych wybuchów atomowych. Nie jest to tylko teoria. Wybuch pierwszej angielskiej bomby wodorowej na Christmas Island służył już do tego celu. Na odległej mianowicie o 500 mil od miejsca wybuchu wyspie Palmyra założono stację sejsmograficzną, która notowała przebieg wstrząsów skorupy ziemskiej, spowodowanych przez ten wybuch.

Dalsze badania obejmują zagadnienia lodowców, ich głębokości, podłoża (w tym celu w jednym z lodowców wykopano pionową studnię głębokości 2.000 stóp), ich ruchy i zmiany okresowe. Jest to o tyle ułatwione, że większość lodowców znajduje w okolicach podbiegunowych, gdzie objętych siecią roku geofizycznego. Te badania, podobnie jak bardzo dokładne ustalenie długości i szerokości geograficznej poszczególnych wybrzeży pozwolą podczas następnego

roku geofizycznego odpowiedzieć na pytanie, czy lodowce się cofają, czy też na odwrót — posuwają naprzód, czy więc ziemia przechodzi okres ocieplenia, czy też nowego nawrotu epoki lodowej oraz na pasjonującą geofizyków problem: czy naprawdę kontynenty się powoli przesuwają.

Wreszcie wielka ilość statków pomiarowych, związanych z pracami roku geofizycznego, pozwoli równocześnie na badanie prądów oceanicznych na rozmaitych głębokościach, składu wody morskiej i konfiguracji dna Oceanu.

ORGANIZACJA roku geofizycznego

Organizacja roku geofizycznego obejmuje ponad 60 państw po obu stronach żelaznej i bambusowej kurtyny. Niektóre pisma, zwłaszcza angielskie, chcą w tym widzieć pierwszą jaskółkę współpracy naprawdę międzynarodowej, a więc krok o znaczeniu nie tylko naukowym, ale i politycznym. Optymizm ich wydaje się jednak przedwcześnie. W przeciwieństwie bowiem do niczym nie krepowanych i bardzo obfitych wiadomości o przygotowaniach do roku geofizycznego państw wolnego świata, informacje rosyjskie są skąpe, bardzo ostrożne i ogólnikowe, niewątpliwie więc przechodzące przez ostre sito sowieckiej manii szpiegowskiej.

Świadczy o tym również fakt, że wyprawy naukowe „satelitów” ograniczają się wyłącznie do krajów bloku komunistycznego. I tak np. polską wyprawę naukową skierowano do Wietnamu. Celem jej są badania meteorologiczne i sejsmologiczne. Wstępna wyprawa rozpoznawcza, pod przewodnictwem prof. Różyckiego z Polskiej Akademii Nauk, udała się do Wietnamu północnego w jesien zeszłego roku spędziła tam trzy miesiące czasu. Wypraw ta zwiędziła sieć wietnamskich stacji meteorologicznych oraz pasmo górskie Tam-Dao, a w szczególności szczyt Phu-Lien, niegdyś świetnie pracującą stację meteorologiczną głównie wyspecjalizowaną w obserwacji tajfunów. Stacja ta została poważnie zniszczona w czasie wojny, lecz pewnie jej urządzenia udało się uruchomić.

Jako miejsce głównej swej stacji roku geofizycznego wybrała ekspedycja polska górę Cza-Pa, wysokość 4.000 stóp. Dostęp do niej jest bardzo trudny, gdyż droga prowadzi przez gęste lasy. W czasie wyprawy rozpoznawczej panowały dość częste tropikalne deszcze, tak że drogę musiała ekspedycja polska odbyć pieszo. Mimo tych trudności jednak spędziła ona miesiąc czasu na tej gorze, dokonując szeregu pomiarów, zwłaszcza magnetycznych.

Prace przygotowawcze do tegorocznej ekspedycji trwały cały rok i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ekspedycja polska jest już na miejscu.

Życząc jej powodzenia i dużych sukcesów naukowych, nie możemy się jednak powstrzymać od uwagi, że dla nauki polskiej byłoby niewątpliwie znacznie korzystniej, gdyby ekspedycja polska mogła studiować zagadnienia, znacznie bliżej związane z geofizycznymi problemami Polski, i korzystać z pomocy bogatszych i hojniejszych państw zachodnich. Niestety położenie polityczne stanęło na przeszkodzie.

NIESŁYCHANE NIEDBALSTWO

Radio Warszawa podało wiadomość o niesłychanym niedbalstwie urzędu telegraficznego w Warszawie. Oto jedna z central handlowych w Polsce otrzymała telefoniczne zaproszenie przez kupca z Florydy do złożenia pilnej oferty sprzedaży kilkunastu tysięcy ton polskiego cementu. Stosownie do umowy, następnego dnia centrala złożyła ofertę telefonicznie poprzez centralę pocztową w Warszawie.

Transakcja jednak nie doszła do skutku, gdyż depeza z ofertą nie została nadana przez urząd pocztowy w Warszawie. Najciekawsze jest chyba to, że urząd ten nie umie podać przyczyn „tego karygodnego niedbalstwa”. (IC)

„PRZEGLĄD ZACHODNI” miesięcznik
Zw. Polskich Ziemi Zachodnich poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim.
Roczna prenumerata 18/- lub 3 dolary.
ZWIĄZEK
POLSKICH ZIEMI ZACHODNI
20, Princez Gate, London, S. W. 7.

Polskie życie kulturalne

BIBLIOTECZNY WĄZ MORSKI

Powtarzane sobie bodaj od roku na ucho i z ostrzegawczym palcem na ustach pogłoski o jakichś fantastycznych pomysłach reorganizacyjnych naszego życia bibliotecznego wybuchły nagle w postaci alarmującej wiadomości, która przedostała się także na łamy naszej prasy codziennej. Zamiast nowej wieści o pojawieniu się weża morskiego uszyliśmy o nierealnych pomysłach zbudowania dla naszych bibliotek zamków na lodzie, czy też wręcz w obłokach. Bo trudno określić inaczej projekt zakupu gmachu na pomieszczenie naszych bibliotek, czyli przede wszystkim Biblioteki Polskiej w Londynie i Biblioteki Polskiego Ośrodka Naukowego (Polish Research Centre) za zebra- na na ten cel £.100.000.

Pomysł ten wyszedł — nie z fachowych kół bibliotekarskich polskich czy angielskich — jak to niedokładnie podano w pierwszej wiadomości na ten temat — a zatem nie z nim nie ma wspólnego kierowniczka Biblioteki Polskiej w Londynie, p. mgr. Maria Danilewiczowa, ani kierowniczka biblioteki Ośrodka Naukowego p. mgr. R. Matlachowska, — ale wyszedł z komitetów kół osób patronujących ze strony polskiej i angielskiej naszym instytucjom bibliotecznym. Sprostować należy też wiadomości, jakoby groziło obecnie cofnięcie bibliotecznych dotacji brytyjskiego ministerstwa oświaty, które zostały zapewnione na skutek zbiorowej petycji społeczeństwa polskiego w W. Brytanii. Zadnych miarodajnych oświadczeń o tego rodzaju zamiarach nie było i nie widać powodów do powątpiewania w dane o- biętnie.

Z tymi co najmniej zastrzeżeniami podzielić można całkowicie poglądy na nierealność wspomnianych wyżej poczynań zmierzających do zebrań w społeczeństwie angielskim i polskim na emigracji na polskie cele biblioteczne w W. Brytanii olbrzymiej sumy £.100.000 — (słownie: sto tysięcy funtów szterlingów). Niemniej z góra od roku montuje się wielki komitet honorowy, który ma się zwrócić z apelem do wspomnianych społeczeństw o złożenie tak wielkiej ofiary pieniężnej. Komitet organizacyjny tego apelu, w skład którego wchodzi zasłużeni kierownicy i członkowie opiekującego się naszymi bibliotekami Komitetu Oświatowo-Bibliotecznego, jak pp. F. H. Harrod i E. P. Bennet, a ze strony polskiej m.in. dyr. S.W.J. Sztydłowski, pozyskali do Komitetu Honorowego szereg wybitnych osobistości ze świata angielskiego z Winstonem Churchilllem na czele. Aby z góry zapobiec wszelkim nieporozumieniom na ten temat należy podkreślić, że występując przeciwko nierealności tej akcji i ukrywając w niej groźbom, bynajmniej nie kwestionuje się szlachetności intencji uczestników komitetów ani też wzniosłości celu całej akcji, gdyby był realny i naprawdę urzeczywistniony.

Pamiętajmy, iż największym powodzeniem uwieńczone apele tego rodzaju, z udziałem nie mniej wybitnych osobistości, nie dały nigdy i 20 części tej sumy, jaką stawia sobie za cel ta akcja. Gdy rzeczywistość zagrożony został był Instytut im. gen. Sikorskiego zebrano coś ok. £. 2.500. A największym powodzeniem uwieńczone akcja zbiórka „Puszczyka” data wszystkiego £.7.000 i była zrywem jednorazowym, na którego powtórzenie trudno liczyć.

Proponowany fundusz powstały ze zbiorów ma służyć nie tylko na kupno gmachu, ale i stworzenie funduszu, z którego odsetek możnaby finansować bibliotekę. W słowach mniej dyplomatycznych równa się to próbie przerzucenia w niedalekiej przyszłości ciężaru utrzymania tak rozbudowanej instytucji na barki polskiej społeczności w W. Brytanii. Rzecz równie nierealna, jak nierealna jest nadal myśl oparcia o te społeczność jednego zespołu teatru zawodowego, jak nierealna jest nadal myśl oparcia o te społeczność jednego zespołu teatru zawodowego, jak nierealna jest ta droga zabezpieczenia warunków rozwoju jednej organizacji młodzieżowej, jaką jest harcerstwo polskie poza Krajem, jak nierealny jest utrzymanie przez to społeczeństwo dostatecznie zaopatrzonej jednej wyższej uczelni, co by wymagało znacznie mniejszych funduszy, których nie ma, a te które są — bardzo cenne — ale niemniej pozwalające na coś w rodzaju trwania na pograniczu wegetacji, pochodzi spoza W. Brytanii (mamy tutaj na myśli subwencje £.1.000 Kompanii Wartowniczych na PUNO).

Rzecz jasna, że zbiórka zakrojona na realne rozmiary, może być pożyteczna, jak każdy zastrzeżony dla polskiego życia kulturalnego, które — paszesz moi le mot — wydaje się istnieć... siłą przyzwyczajenia. Stawianie sobie fikcyjnych celów, mających stanowić podstawę do reorganizacji tego czy innego odcinka życia kulturalnego zawiera w sobie to niebezpieczeństwo, iż daje podstawę do sądzienia, iż dotychczasowe, może skromne, ale niemniej realne podstawy poparcia tego życia są zbędne. A nadto nie wolno zapominać, że istnieje i jest stale czynny amator na objęcie protektoratu nad całym życiem polskim na obczyźnie, gdzie tylko powstanie lub stworzy się nieopacznie pczory potrzeb jakiegoś oparcia.

Niechaj kalwaria kłopotów jaką przeżyła Biblioteka Polska w Paryżu przypomni niepamiętliwym o co i o kogo chodzi. Dotychczasowe subwencje dla bibliotek polskich i pomoc lokalowa wartości ok. £.700 rocznie, jakiej udziela Bibliotece Polskiej w Londynie instytucja spadkobierczą po Polskim Kolegium Uniwersyteckim są pewniejszym oparciem od mających się w chmurach — niby waż na odmetach morskich — bajonskich ofiar.

A teraz przejdźmy do naszego nowego przybycia z Kraju, bo jak dotychczas ani jeden tydzień nie upływa nam bez tego akcentu. Tym razem był nim Marian Ruth Buczkowski, dziennikarz, publicysta i pisarz, którego przedstawił na specjalnym wieczorze literackim Związku Pisarzy Polskich prezes T. Terlecki, rysując w swym zagajeniu jego sympatyczną sylwetkę, jako przedstawiciela średniego — tragicznego — pokolenia, który w podziemiu i później dał miarę swego charakteru i bojowego temperamentu.

Z ust jego krajana. poety i tłumacza Mariana Łysakowskiego licznie zebrani w sali sztandarowej Instytutu im. gen. W. Sikorskiego słuchacze dowiedzieli się o

jego pochodzeniu z Nakwaszy, pow. Brodzkiego woj. Tarnopolskiego, o pobieraniu nauk w szkole średniej w Brodach i o jego studiach wyższych na polonistyce w Poznaniu i w Warszawie, gdzie również studiował socjologię, o jego debiucie w r. 1933 w „Wiadomościach Literackich” i pierwszej powieści pt. „Tragiczne pokolenie” z 1936 r. Poprzez lata wojny i pokoju jego dorobek publicystyczny i literacki wzrósł do kilkuset artykułów i 9 wydanych książek. Jedną z nich pt. „Złota trzcina” z r. 1956, pisana w latach 1946-48 była po wieczorne w sprzedaży i liczni nabywcy ubiegali się o autograf autora.

W ciągu wieczora p. Tola Korian i Autor czytali urywki jego prozy, która od refleksyjnej opisywosci przechodziła coraz bardziej — i z coraz silniejszym oddźwiękiem u słuchaczy — w ton humorystyczno-satyryczny. Zebrani urządzili p. Marianowi Buczkowskiemu bardzo serdeczne przyjęcie. Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie podejmował następnie w sobotę 16 sierpnia br. pisarza z Kraju filiżanką kawy w gronie swych członków i zaproszonych gości.

Po wieczorze M. Buczkowskiego zapowiedziany został przyjazd nowego przybysza z Kraju, którym będzie znana poetka Kazimiera Hlakowiczówna. Przyjazd jej nastąpić ma w połowie września br. i niewątpliwie przy tej sposobności urządzony będzie specjalny wieczór poświęcony jej twórczości. (n)

NAGRODA PISARSKA SPK

Jury nagrody pisarskiej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w składzie: Władysław Donigiewicz (Stow. Polskich Kombatantów), gen. prof. Marian Kukiel (Polskie Tow. Historyczne w W. Brytanii), dr Mieczysław Giergielewicz (Polskie Tow. Naukowe na Obczyźnie), red. Ludwik Rubel (Związek Dziennikarzy R.P.), dr Tymon Terlecki (Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie) przyznało nagrodę pisarską SPK na rok 1957 po £75:

1) prof. dr. I. M. Bocheńskiemu I.P. za całokształt dorobku naukowego a w szczególności za pracę: „Współczesna Filozofia Europejska” i „Zarys Logiki Matematycznej”.

2) Wacławowi Zagórskiemu za książkę „Wicher Wolności — Dzieńnik Powstańca”.

Nagroda pisarska SPK, ustanowiona w roku 1950, jest przyznawana za pracę literacką, naukową lub publicystyczną, drukowaną lub przedstawioną w rękopisie, w języku polskim lub obcym, reprezentującą kulturę polską wobec obcych. Nagroda jest przyznawana każdego roku w dniu Święta Żołnierza.

Ulgi październikowe to jeszcze nie niepodległość

mówił prezes dr T. Bielecki na Święcie Żołnierza w Slough

W Slough odbyła się uroczysta akademii z okazji Święta Żołnierza, na której przemawiali gen. T. Bór-Komorowski — członek Rady Trzech oraz dr T. Bielecki — przewodniczący TRJN.

Gen. T. Bór-Komorowski poruszył w swym przemówieniu sprawę Skarbu Narodowego apelując do zebranych o jak najpełniejsze poparcie. Fundusze Skarbu Narodowego są w pierwszym rzędzie potrzebne na utrzymanie placówek dyplomatycznych.

Prezes dr T. Bielecki mówił n. t. bitwy warszawskiej w 1920 r. oraz o sytuacji w Kraju.

„W obliczu najazdu i śmiertelnego niebezpieczeństwa, jakie nam wtedy zagrażało w oczu, nastąpiło zjednoczenie. Powstała Rada Obrony Państwa, w której zasiadł obok Józefa Piłsudskiego Roman Dmowski, Wincenty Witos, Ignacy Daszyński i in. Powstał rząd koalicyjny, w którym znaleźli się przedstawiciele wszystkich stronnictw polskich. Ten przykład siły, wiary i zgody, który ożywił naród nasz w dniach śmiertelnego zagrożenia, winien przyświecać dziś naszemu postępowaniu w Kraju i na emigracji.

Nie trzeba mieszać pewnych ulg, które po październiku przysły, z niepodległością. Nie trzeba zapominać, że ulgi te nie spadły nam z laski Gomułki czy rządzącej nadal niepodzielniej monopartii komunistycznej, ale zostały wydarte nowej ekipie rządzącej z gardła przez naród, który już w wypadkach poznańskich pokazał, czego chce i co potrafi.

Gdyby nie nacisk z dołu od mas narodowych, nie byłoby nawet tych skromnych zmian, które ulżyły nieco ciężkiej doli ludzi w Kraju...

Z grubszą biorąc są trzy główne czynniki, które warunkują nasze wyzwolenie: siły własne, rozwój wypadków w postalinowskiej Rosji i stanowisko Zachodu wobec imperium sowieckiego.

Jeżeli chodzi o siły własne, możemy z dumą patrzeć na zachowanie się naszego narodu. Wykazuje on niespożyty żywotność i odporność na wpływy komunizmu i to w całej swojej masie, zarówno starsi jak młodzież. Przywiązanie do katolickiej wiary ojców i wola do niepodległego życia dominują w szerokich masach naszego społeczeństwa. Pomimo prześladowań i terroru komunizmu czy socjalizmu w wydaniu bolszewickim pozostał tylko zewnętrzny płam na zdrowym organizmie narodowym, którą łatwo zmyć. Wreszcie naród nasz wykazał umiejętność politycznego myślenia i nie dał się sprowoko-

W 13-letnie rocznice Powstania Warszawskiego

Staraniem Kola b. Żołnierzy AK w Londynie odbył się dnia 1 sierpnia w Chelsea Town Hall uroczysty wieczór w 13 rocznicę Powstania Warszawskiego.

Po słowie wstępnym prezesa Rady Naczelnej Kola AK gen. T. Bora-Komorowskiego uczczono przez powstanie pamięć poległych żołnierzy Armii Krajowej.

W „relacji scenicznej” opracowanej przez Józefa Garlińskiego i Ryszarda Kiernowskiego pt.: „Czterech z tysięcy” wzięli udział: autor Józef Garliński jako narrator oraz Michał Kiernowski, Bogdan Kozerski, Bohdan Czarnocki i J. Iranek-Osmecki. W „relacji” wystąpiło 4 Akowców biorących udział w różnych działach pracy konspiracyjnej: był więc żołnierz AK z Wilczańskiego, pracownik Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych i żołnierz Kedywu. Publiczność wysłuchała z wielkim zainteresowaniem tekstu opracowanego na podstawie autentycznych wspomnień i dokumentów. Trzeba przy tej okazji podkreślić, że Kola AK jest jedną spośród wielu organizacji kombatanckich, które co roku w rocznicę Powstania prezentuje publiczności nowy, oryginalny program i tekst nie oparty na żadnych szablonach tak typowych dla tego rodzaju uroczystości. Teksty te opracowywane od lat 13 przez Akowców mają już swoją wartość historyczną i literacką.

Pieśni akowskie wykonał Chór Akademicki pod batutą Henryka Hossowicza. Niestety — chór był zbyt słaby i bezbrzydny, jego wystąpienie można było uważać za udane. Przy fortepianie akompaniowała p. S. Niekraszowa. Reżyseria spoczywała w rękach R. Kiernowskiego. (p.h.)

„Przegląd Kulturalny” zamieścił felieton Witolda Zaleskiego pt. „Pamięć”, w którym czytamy m.in.:

„Milczenie, o którym pisałem na początku felietonu, rzecz prosta, nie ma nic wspólnego z tą organizowaną, lodowatą ciszą wokół powstania. Przez nią zwalcono naturalne prawo pamięci, wytworzone dodatkowo kompleks wśród dużej części społeczeństwa. Ale cisza ta topniała już od wielu lat, ostatnio zaś pękła ostatecznie. Pisze się i mówi o powstaniu, tak jak należy, żadne administracyjno-centralne siły nie tłumią głosów, które odywiają się w tej sprawie. Zgodnie również z naturalnym porządkiem, zaczyna się odrabianie tych lat oficjalnego ignorowania najcięższego doświadczenia narodu. Potrzebne są relacje uczestników, pamiętniki, opracowania fachowe, wszystko, co pomoże świadomości narodowej zapanować nad tym apokaliptycznym wspomnieniem. Ale z jednego trzeba sobie zdawać sprawę. Z synchronizacji wielkiego przyływu treści związanych z akowsko-powstańczą epopeją i niemniej widocznego oddziaływania, które niesie idea komunistyczna. Ten odpyw dotyczy bowiem nie tylko nawału wypaczeń i fałszów, ale również sejskich treści związanych z realizacją rewolucji. Dzisiaj już nazwać można własno-akowsko-powstańczą ideę. To pokolenie... AK było chyba najbardziej jednolitą pod względem rocznikowym, armią oświata. A przy tym było to pokolenie odcięte. Odcięte od przeszłości i przyszłości, odcięte od reszty świata, odcięte od normalnej wiedzy i nauki, odcięte nawet od szerszego kontaktu z własnym społeczeństwem. Konspiracja pogłębiała tę izolację. Było to pokolenie jak wyspa. Takżeśmy to odczuwali i w tym duchu kształtowała się nasza świadomość...”

LUDNOŚĆ SZCZECINA

Szczecin liczy obecnie 241 tys. mieszkańców. 116 tys. mężczyzn i 120 tys. kobiet. 5 tys. mieszkańców to osoby zameldowane na pobyt czasowy. W lipcu ub.r. Szczecin liczył 236 tys. mieszkańców. W pierwszym i drugim kwartale br. ze Szczecina wyjechało za granicę 2.700 osób.

S O V I E T

CZYSTKA W RUMUNII I WSCH. NIEMCZECH

Rumuński komunistyczny „Nr. 1” Gheorgiu Dej, po usunięciu swoich rywali z najbliższego otoczenia, w ślad za czystką „antypartyjnej frakcji” Malenkowa, Mołotowa i towarzyszy w Moskwie, nie zadowolony się tym pierwszym krokiem: Według korespondenta londyńskiego „The Times” z Wiednia (12. VIII), okres czasowej liberalizacji, która nastąpiła po zesłorocznym XX kongresie sowieckim, należy już w Rumunii do przeszłości. Wprowadzono poprawki do kodeksu karnego, rozszerzające uprawnień politycznej, prasa partyjna rozpoczęła kampanię ideologiczną „czystości” i z kolei policja przystąpiła do energicznego wyzyskiwania swoich szerszych uprawnień, dokonując setek aresztowań w samej stolicy. Z nowych przepisów wynika, że kary są odbywane w „ośrodkach poprawczej pracy”, co jest oczywiście nową nazwą koncentracyjnych obozów pracy, czyli łagrów.

Podczas wizyty Chruszczowa we Wsch. Niemczech, mianowicie 12 sierpnia komunistyczny organ berliński „Neuer Weg” (Nowa Droga) ujawnił fakt aresztowania kilku wyższych urzędników ministerialnych pod zarzutem prowadzenia wywiadu handlowego na rzecz Republiki Federalnej Niemiec zachodnich. W związku z tym sekretarz generalny komunistów niemieckich Ulbricht zapowiedział zastrzeżenie przepisów w zakresie kontaktów z Zachodem. Aresztowania powyższe zostały dokonane przed 24 lipca, kiedy Ulbricht zawiadomił o tym zamknięte zebranie urzędników zainteresowanych ministerstw gospodarczych.

Publikacja powyższego oświadczenia dopiero 12 sierpnia (po przybyciu Chruszczowa) została skomentowana przez korespondentów pism zachodnich jako dowód, że Ulbricht otrzymał na swój krok aprobatę gości z Moskwy. Wskazuje to, że lansowane przez niektórych publicystów poglądy, jakoby komunistyczny reżym wsch. niemiecki otrzymał od swoich moskiewskich mocodawców instrukcję zelżenia kursu, nie znajdują potwierdzenia w faktach. Podobnie nie sprawdziły się ich poprzednie sugestie, jakoby takie same instrukcje zostawili przywódcy sowieccy podczas niedawnej wizyty w Czechosłowacji.

„Na nas ciąży obowiązek pracy dla narodu...“

Z przemówienia gen. S. Kopańskiego na akademii w Londynie

W przepelnionej po brzegi sali „Ogniska Polskiego“ odbyła się w sobotę, dnia 17 bm. staraniem Zarządu Oddziału SPK W. Brytania akademii z okazji „Święta Żołnierza“. W pierwszych rzędach zasiadli m. in. gen. T. Bór-Komorowski — członek Rady Trzech, przewodniczący TRJN dr T. Bielecki oraz liczni przedstawiciele życia politycznego i społecznego.

Akademii zabrał wiceprezes Zarządu Oddziału SPK W. Brytania p. Henryk Zabielski. Następnie zabrał głos gen. S. Kopański, który w gorąco przyjętym odczycie przypomniał dzieje powstania oręża polskiego, wypadki poprzedzające „bitwę warszawską“ zwaną pospolicie „Cudem nad Wisłą“ oraz sam przebieg „bitwy warszawskiej“. „Dla ludzi mego pokolenia — mówił gen. Kopański — jest to wskrzeszenie w pamięci wspomnień z wiosny życia, dla młodszych będzie to ścieżnica wyobraźni do wypadków stanowiących już niemal dziedzinę historii“.

W końcowej części swego referatu gen. Kopański powiedział:

„Ażby Polskę można było nazwać niepodległą, muszą być spełnione dwa warunki podstawowe:

1. Naród musi sam wyłonić władzę na drodze wolnych wyborów, których ostatnio w Polsce nie było.
 2. Władza ta musi posiadać swobodę prowadzenia własnej polityki zagranicznej.
- Zaś w tych warunkach nie jest spełniony.
- Trwałość polskiej niepodległości tylko wtedy może być niewątpliwą, gdy z Polski i z Niemiec Wschodnich wyjdą wojska sowieckie. Polska jest bowiem w tej chwili nawet nie na skraju obszaru sowieckiego, jak Czechosłowacja, Jugosławia lub bałtyckie Węgry, lecz w jego środku, otoczona przez kilkadziesiąt rosyjskich dywizji.

To, że ciężka ręka rosyjska trochę osłabiła nacisk na Polskę, jest owocem patriotyzmu, uporu i ofiarności Polaków w Kraju.

Wojenna emigracja polska, licząca przeszło pół miliona, rozrzucona po całym świecie, starała się dopomagać braciom w Polsce.

Zadania jej przypadające w walce o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej, w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej, możnaby streścić w następujących kilku punktach:

1. Starania o pomoc w podźwignięciu gospodarczym Polskę z ruiny spowodowanej wojną i dwunastoletnimi rządami komunistycznymi.
2. Uświadomienie opinii publicznej i rządów krajów wolnego świata o konieczności uniemożliwienia Związkiowi Sowieckiemu interwencji dla przesądzenia losu narodu i Państwa Polskiego.
3. Oddziaływanie na gruncie międzynarodowym, aby stworzono warunki do odzyskania niepodległości przez Polskę i inne narody Europy środkowej i wschodniej. Warunkami tymi są między innymi: wycofanie wojsk sowieckich z Polski i Niemiec, oraz oparcie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.
4. Zanim to nastąpi, popieranie wysiłku narodu polskiego w Kraju w utrzymaniu i rozszerzeniu uzyskanej częściowej swobody w dziedzinach gospodarczej, kulturalnej i duchowej.
5. Bóźstronne informowanie wolnego świata o położeniu w Polsce oraz Polski — o sytuacji międzynarodowej.
6. Organizowanie intensywnej pomocy dla Polaków w Kraju i dla przybywających z Rosji repatriantów lub wysiedleńców z polskich ziem wschodnich, zabranych nam przez Sowietów, z odebranego nam Lwowa i Wilna.

By tym obowiązkiem sprostać, trzeba podtrzymać kierownictwo polityczne polskie na obczyźnie przez stałe ofiary na Skarb Narodowy.

A teraz zwracam się do Was, drodzy koledzy i towarzysze broni z ostatniej wojny. Minęło dwadzieścia lat od zakończenia działań wojennych. Nie danem nam jest dotąd wrócić do wolnego Kraju, co byłoby największą nagrodą za trudy żołnierskie dla

żyjących uczestników walk. Część z nich złożyła swe życie w ofierze Ojczyźnie i sprawie jej niepodległości, część wróciła do Polski i dzieli ciężki wciąż jeszcze los całego narodu. Przesyłamy im najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia wytrwania.

Większość nas, żyjących weteranów walk na obczyźnie, rozproszona jest po wszystkich częściach wolnego świata. Na nas ciąży przede wszystkim obowiązek pracy dla narodu i ulżenia jego doli, z którego będziemy zdawali kiedyś rachunek.

Niech więc każdy z nas stanie w przyszłości wobec sądu opinii społeczeństwa polskiego z podniesionym czołem i przeświadczeniem, że się nie spieniewiczył pamięci kolegów, tradycji walk o niepodległość, do której wnieśliśmy swój wkład, obowiązku wobec Ojczyzny i naszego wielkiego narodu.

Może w Polsce zapamięta przedświt wolności. Oby danym nam było jaknajprędzej oglądać ukazanie się jej jutrzynki w całym blasku.

Ponieważ dzisiejsza rocznica jest rocznicą walk, chciałbym, kończąc me przemówienie, oddać hołd poległym w walkach za Ojczyznę.

Niech mi wolno będzie to uczynić przez zacytowanie zwrotki tej pięknej pieśni narodowej, którą zwykliśmy śpiewać w kościołach, a z której większość Polaków zna tylko początek, z hymnu „Boże coś Polskę“:

„Gdy naród polski dzisiaj we łzach tonie,
za naszych braci poległych błądzą,
By ich męczeństwem uwieńczone
nam do wolności otworzyły bramy.“

Z kolei prezes Zarządu Głównego SPK p. Stefan Soboniewski ogłosił nazwiska osób, które otrzymały „Nagrode pisarską SPK“ (o czym piszemy na str. 4).

Dwa wiersze: Kazimierza Wierzyńskiego p.ł.: „Via Appia“ oraz Or-Otta „Koncert Chopina“ wygłosiła Barbara Galicówna. Chór rewersistów „Niebieskie ptaki“ (Zdzisław Facyński — kierownik, Jan Wieliczko, Wacław Piotrowski, Tadeusz Baniecki i Mieczysław Ostapko) odpiewał szereg piosenek żołnierskich. Wiazankę pieśni wykonał na fortepianie prof. Kropiwnicki.

Na zakończenie publiczność odpiewała hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

„Wielka Tajemnica“

Minęła właśnie dziesiąta rocznica niepodległości Indii. Przez ten krótki stosunkowo odcinek czasu państwo złożone z mozaiki ras i religii, poczęte dodatkowo przez daleki od zamarcia system kastowy, posługujące się stuleciowym językiem i narzeciami wspięło się na szczybel jednego z najważniejszych mocarstw świata. Nawet jego „neutralizm“, skłębony z logiką i w niepełnej będący zgodzie z etyką stał się jako rzeczywistość polityczna, za którą chętnie niechętna zgoda Zachodu i Wschodu.

Ekwilibrystyka myślowa Nehru napsuła sporo krwi politykom i nie zawsze idzie w smak Hindusom, podobnie jak historyczna aragancja jego zastępcy i domniemanego następcy, którym jest Kriszna Menon. Nikomu jednak do głowy nie przychodzi wywierać na Indie jakiegokolwiek nacisku, by postępowali tak lub inaczej. Czy przyczyną tego stanu rzeczy były tylko w potencjalnych możliwościach na wprost przebudzonych z letargu trzystu milionów Hindusów? A może w przeświadczeniu, że swista próżnia między dwoma wrogimi sobie obozami jest jednak najwygodniejsza dla obu obozów? Zagadka, jeśli nią jest w istocie, nie przedkładać wyjaśnienia, zwłaszcza, że nim imienia Gandiego i jego koncepcji potęgi moralnej, zaciera się szybko w pamięci zwłaszcza wobec sprawy Kaszmiru i trwającej bez przerwy zimnej wojny Indii z Pakistanem.

Cień niepamięci

Tylko Anglicy mogli przed ustąpieniem z podkontynentu indyjskiego wymyślić kompromis w rodzaju stworzenia niepodległego Pakistanu, złożonego z dwóch w niczym do siebie niepodobnych kawałków terytorium, o łącznej powierzchni dwadzieścia dwa miliony kilometrów kwadratowych. Nie obyło się przy podziale bez rzezi milionów muzułmanów i Hindusów, bez wędrowek, przesunięć ludnościowych i pożog. Pomysł geograficznie sztuczny okazał się psychicznie najszybciej najszybciej realnym. Jakże słabymi są t. zw. nakazy polityczne i realia gospodarcze wobec woli ludzi. Przed piętnastu laty nikt na świecie nie słyszał słowa Pakistan, nikt poza marmarzem dziś Jinnah nie myślał poważnie o możliwości stworzenia z niego nowego narodu i nowego państwa. Dziś nikomu do głowy nie przychodzi, żeby mogło być inaczej, chociaż, ilu jeszcze ludzi poza Pakistanem pamięta nazwisko Jinnah i umie o nim choć dziesięć słów powiedzieć?

O POMOC MATERIALNĄ DLA INWALIDÓW WOJENNYCH

Związek Inwalidów Wojennych PSZ w Londynie przeprowadza w miesiącach sierpnia i września — jak corocznie — zbiórke publiczną na pomoc inwalidom. W apelu wydanym przez Zarząd Główny Związku czytamy m.in.:

Apelujemy do Was każdego roku o pomoc materialną dla inwalidów wojennych. — Czynimy to w poczuciu obowiązku, że ofiar wojny nie wolno pozostawiać bez pomocy.

Wykonując nasz obowiązek pomocy społeczeństwu w Kraju nie wolno nam zapomnieć —

że i u nas jest nędza i nieszczęście ludzkie;

że dotyka ono przede wszystkim tych, którzy w służbie dla Polski oddali to, co najcenniejsze w ludzkim życiu — zdrowie;

że oni swoim ofiarnym i bohaterskim wysiłkiem na polach bitew drugiej wojny światowej przynieśli Narodowi Polskiemu chlubę, a każdemu z nas, który żyje poza Krajem, szacunek u obcych.

Pamiętajmy:

że spośród 8000 inwalidów poza Krajem około 4000 potrzebuje pomocy materialnej,

że ponad 1000 z nich przebywa w szpitalach,

że wielu z tych byłych żołnierzy polskich dotkniętych jest nie tylko materialnym niedostatkiem, ale i trwałym cierpieniem i kalektwem.

Nasza akcja pomocy i opieki inwalidom polskim poza Krajem i indywidualna pomoc inwalidom w Polsce uzależniona jest od stopnia Waszej ofiarności.

Żywimy nadzieję, że inwalidzi polscy nie zostaną zapomniani, a zbiórka na pomoc dla nich spotka się z życzliwością, braterskim i koleżeńskim poparciem.

Tym wszystkim osobom, instytucjom i organizacjom społecznym, które swoim czynnym udziałem w zbiorce i złożonej ofiarze przyczynią się do ulżenia ciężkiej doli żołnierza-inwalidy, z góry składamy serdeczne i gorące podziękowania.

Związek Inwalidów Wojennych posiada 27 kół rozsiadanych w Anglii, Niemczech, Francji, Argentynie i delegatury w Ameryce, Włoszech i Szwajcarii. W okresie od 1 stycznia br. do 1 lipca br. Komisja Pomocy Indywidualnej przynajmniej raz w miesiącu zbierała się w celu zapoznania z ogólną kwotą £.750. Niestety z powodu braku środków można było wysłać pomoc dla inwalidów w Kraju tylko w wypadkach najpilniejszych na sumę £.220. Na 8.460 inwalidów rozsiadanych po całym świecie stałej pomocy potrzebuje 3.800.

Spoleczeństwo polskie z pewnością nie odmówi pomocy tym, którzy zdrowie swoje poświęcili dla polskiej Sprawy.

Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas“ ukazała się przed kilkoma dniami książka ks. Włodzimierza Okońskiego, traktująca o t. zw. „zagadnieniach delikatnych“, t. zn. o sprawach seksualnych. Autor próbuje rozprawić się z modnymi dziś poglądami „freudowskimi“ (nazwa orientacyjna tylko), w myśl, których wszelką w ogóle wstrzemięliwość zwłaszcza zaś wstrzemięliwość płciową zalicza się do przesądów. Na ich miejsce wstępują przesady innego typu, głoszące już nie tolerancję dla popełdów seksualnych, lecz wprost nakaz szukania istoty życia... wyższości.

Fachowcom należy pozostawić ocenę czy książka Okońskiego zasługuje na miano rozprawy naukowej i czy tezy w niej zawarte są pod kątem względem słuszne i uodwodnione. Sądze, że wielu czytelników z tego tematu się nie zgodzi, lub zgodzi się tylko częściowo. Wydaje mi się jednak, że zasługująca ona na najwyższą pochwałę z tego względu, że jest książką śmiałą i całkowicie wyzuta z pruderii, wstydlivych niedomówień i fałszywego tonu kaznodziejskiego. Jest książką nowoczesną i oczyszczoną z hipokryzji. Przygotowanie medyczne autora jest z prawdziwego zdarzenia, doświadczenie spowiednika i przyjaciel młodzieży łączy się z pogodnym optymizmem, co wynagradza chropowatość stylu i naiwny miśsiem ton wykładu.

„Wielka Tajemnica“ spełnić powinna pozyteczną rolę uspokojenia obaw i niepokoju młodzieży katolickiej, skazanej zwykle na szukanie odpowiedzi i wyjaśnień swych wątpliwości u źródeł stojących z dala od ich wyznania i najczęściej zupełnie z nim sprzecznych.

Na wyjątkowe komplementy zasłużył sobie dowcipny ilustrator książki nazwiskiem Jerzy del Lungo. Nie wiemy niestety czy jest Polakiem czy Włochem. Natomiast zastrzeżenia budzą fotografie utrzymane w tonie nadmiernego, jeśli nie wprost sensacyjnego, realizmu na modłę „magazynową“. Tu intencja zdaje się mijać z wykonaniem.

Awantury arabskie nad zatoką Perską

Strzelanina nad Zatoką Perską przycichła nieco pozostawiając wspomnienie dziwnych zrywów i imion. Sultana Omanu i Muskatu odzyskał spokój ducha i bezpieczeństwo dla swego ciała. Rozliczne komentarze i artykuły prasowe wyjaśniały bodaj wszystko z wyjątkiem kilku rzeczy najbardziej ciekawych: kto, przeciw komu i dlaczego się zbuntował. Najprawdopodobniej sznurki przy pomocy których wprawiono w ruch kukielkowe postacie pustynnego dramatu prowadzą do bardzo odległych pałców. Wojna nie była zbyt krwawa. W oddziałach brytyjskich straty ograniczyły się do ośmiu żołnierzy, których zawieziono do szpitala z powodu udaru słonecznego. Brygadier Robertson określił swe zadanie taktyczne w następujący sposób: idziemy na pustynię, by wyszczerzać do siebie zęby i czekać kto się pierwszy przestraszy.

Nie ludźmy się. Za dwa lub trzy miesiące znowu ktoś zacznie do siebie strzelać i wywieszać flagi na ulepionych z gliny watach fortów uzbrojonych w działa zdobyte na Portugalczyków przed czterystu laty. Symbolika flag jest zgola zastanawiająca. Konserwatywny sultan, jeden z ostatnich władców absolutnych, panuje w cieniu flagi czerwonej. Buntownicy będący zapewne bezwolnym narzędziem w ręku Moskwy gromadzą się pod flagą białą.

Oman i Muskat mają starą tradycję piracką. Nie naproczono zwano te kraje Wybrzeżem Pirackim. Proceder napadania na statki był szanownym i często wyłącznym zajęciem niejednego z obecnych władców arabskich. Jest w dodatku główną tradycją historyczną wielu narodów, które uzyskały ostatnio niepodległość, lub które o niepodległość walczy. Należy do nich Tunis, Algier, Libia. Należy też i Oman zjednoczony z Muskatem. Piraci z Wybrzeża Pirackiego byli postrachem dla żeglugi perskiej, indyjskiej, angielskiej, portugalskiej i holenderskiej, aż do czwartego dziesiątka ubiegłego stulecia. Także i później, choć w zmniejszonym zakresie, statki Omanitów szerzyły popłoch od Bombaju do Zanzibaru, napadając na rybaków i kupców lub pałac nadbrzeżne wsie.

Dziś obiektem strategicznym stały się szczyby naftowe. Nie tylko istniejące, lecz i te, których jeszcze nie ma.

Fikcje biurokratyczne

Wpadł mi w ręce zabawny dokument z roku 1923, w którym odpowiedni urząd daje oficjalną interpretację ustawy regulującej połowy na wodach śródlądowych. Dowiedziałem się z niego, że „w myśl ustawy wodnej rak jest rybą“. Po trzydziestu latach nie zmieniło się wiele. Oto urzędowa interpretacja ustawy leśnej, regulującej zagadnienie co w lesie należy uważać za drzewo, a co za „produkt przemysłu ubożego“. Produktem ubożym są grzyby, jagody, igliwie, chrust i żołądź. Te ostatnie jednak dopiero z chwilą opadnięcia z drzewa. Żołądź na gałęzi jest częścią drzewa, żołądź na ziemi jest „lesnym produktem ubożym“.

Per analogiam należałoby rozumieć, że szyszka posiada ten sam status prawny co żołądź. Nie podobnego. „Szyszka przynależy etatowo do sosny“ w każdym wypadku i jej losiem nawet po opadnięciu zajmować się powinien przemysł drzewny.

— Czy oddalilibyście konia z gospodarstwa, gdyby wam Gomułka wylumaczył, że mu jest potrzebny? — zapytano chłopca spod Rzeszowa, który powrócił na swą ziemię po likwidacji „P.G.R.“.

— Oddałbym — odpowiedział zagadniony z przekonaniem.

— A krowę?

— Też bym oddał!

Przeprowadzający wywiad dziennikarz trochę się zdumiał.

— No a kozę... czy kozę też oddalibyście?

— O nie. Kozę to nie dam nikomu.

— Dlaczego? Oddajecie konia, oddajecie krowę, a głupiej kozę by wam było żal?

— Kozę nie oddam — potwierdził stanowczo chłop — bo kozę to ja już mam.

J. P. H.

ETICA

WZMOŻONY TERROR NA WĘGRZECH

Pod koniec czerwca odbyła się w Budapeszcie „konferencja narodowa“ zreorganizowanych przez Kadarę komunistów węgierskich i równocześnie rozpoczęła się wzmożona fala terroru, okrutnych wyroków, nowych aresztowań i oskarżeń.

Fakt, że w tym samym czasie specjalna komisja ONZ ogłosiła swój raport o brutalnym tłumieniu przez wojska sowieckie powstania węgierskiego na jesieni ub. roku nie wpłynęło na złagodzenie kursu. Jedynie wykonaniu wyroków śmierci na wyprotesty międzynarodowe przeciw bitnych pisarzy, Galiego i Oberlowskiego zostały zamienione na karę dożywotniego więzienia. Trzech studentów i jedną studentkę, bohaterów listopadowego powstania, stracono w dniu 28 czerwca, po czym zaczęły się dalsze wyroki i egzekucje.

W połowie lipca odbył się proces 13 członków Chrześcijańskiej Federacji Młodzieży, a w początku sierpnia aresztowano szereg katolickich duchownych, wśród nich ks. Ego-na Turcsany, sekretarza kardynała Mindszenty oraz jego sekretarza prywatnego ks. Zakara. Główny wykonawca obecnego terroru na Węgrzech, minister stanu Marosan oświadczył przy tej okazji, że aresztowania te wymierzone są przeciw organizatorom nowego wystąpienia w rocznicę zesłorocznej rewolucji.

Równocześnie, kalendarowy minister oświaty Kallai wystąpił na łamach oficjalnego organu partyjnego „Nep Szabadsag“ (4 sierpnia) z ostrym atakiem na węgierskich intelektualistów, jako rzekomych kontrrewolucjonistów. W tym artykule zapowiedział, że „w przyszłości państwo i partia zapewnią skuteczne kierownictwo literatury i sztuki. Wszyscy pisarze i artyści będą poddani badaniu z punktu widzenia swojej ideologii“.

Dalszą grupą aresztowanych w początku sierpnia byli następujący przywódcy polityczni: dr Zajgowari i ks. Szigethy ze „Str. Chrześcijańskiego“, dr Matheovics z „Demokratycznej Partii Ludowej“, przywódca monarchistów Hugo Payr, założyciel „Węgierskiej Partii Chrześcijańskiej“ oraz I. Asztalos, twórca „Narodowego Bloku Niezależnych“.

Powrót harcerzy z Jamboree

W połowie ub. tygodnia lokale polskie w Londynie wypełnione były niecodziennymi gośćmi. Skończyło się Jamboree i dziesiątki harcerzy polskich powróciło do Londynu albo drogą via Londyn wracało do swoich domowych pieleszy w Belgii, Francji czy w Niemczech.

Oficjalne zakończenie nastąpiło w poniedziałek, dnia 12 sierpnia. Odbyła się połączona defilada w grupach narodowych. Przed każdą grupą szedł harcerz angielski niosąc flagę danego kraju. Obok niego szedł harcerz danej grupy narodowej. Wśród defilujących znalazła



Harcerze polscy pichcą podwieczorek



Ofiara łowców autografów

się również grupa polskich harcerzy. Obok chorążego angielskiego szedł harcerz polski. Był nim Andrzej Pomian, który przed trybuną podszedł do przewodniczącego międzynarodowego skautingu Lockharda i odebrał z jego rąk specjalną odznakę pamiątkową: metalową płytkę przybitą do drzewa, na płycie róże tudorskie, które symbolizować mają Jamboree z 1957 roku.

Następnego dnia rozpoczęła się żmudna praca likwidacji obozu. W środę rozjeżdżano się do domów.

W czasie Jamboree oraz po zakończeniu zlotu kierownictwo Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju odbyło szereg ciekawych i ważnych rozmów z czołowymi przedstawicielami ruchu harcerskiego wieku narodów.

(Dokończenie na str. 8)

(p.h.)

WIZYTA „BURZY“ W SZWECJI

(Korespondencja własna „Orla Białego“)

PRZYBYCIE okrętów wojennych do zagranicznego portu zawsze jest pewnym wydarzeniem. Nawet w tak pod tym względem „zblazowanej“ nadmorskiej stolicy, jak Sztokholm cała prasa przez kilka dni zamieszcza wzmianki i fotografie. Tym bardziej przyciąga uwagę, że przy powściągliwości dzienników i niezbyt dużym zainteresowaniu publiczności szwedzkiej pierwszą od czasu wojny oficjalną wizytą eskadry polskiej w składzie: „niszczyciel“ (kontrtorpedowiec) „Burza“ i dwa ścigacze dalekomorskie „Niuguęty“ i „Śmiały“. Ostatecznie były to, niezależnie od dowództwa podporządkowanego obcym interesom strategicznym, jednostki polskie, z polską załogą i oficerami, z których większość nie podzielała — jak niewątpliwie wynikało z rozmów — poglądów jakiegokolwiek reżimu komunistycznego. Co prawda w ambasadzie (o składzie naturalnie, mimo zapowiedzi, niezmiennym od października) podobno nieco więcej było oficjalnych osobistości na przyjęciu, ale okręty poza obywatelami polskimi, spragnionymi „odświeżenia patriotycznego“, odwiedziła głównie goście szwedzcy, też spragnieni, lecz raczej przyziemnych wrażeń alkoholowych.

Bardzo się znów temu nie można było dziwić. O politycznym aspekcie wizyty nie trzeba było sztokholmiom udawać, gdyż ich prasa jest bez wątpliwej jedną z lepiej orientujących się w stosunkach z „żelazną kurtyną“ w Europie. Odwiedzin za pięknych nowoczesnych jednostek floty amerykańskiej lub brytyjskiej były niewątpliwie dla publiczności szwedzkiej bardziej interesujące, niż skądinąd drogą sercem polskim 21-letnia „Błyskawica“, wybierająca się na szczęście niedługo do tzw. kapitalnego remontu. W jego ramach ma ona otrzymać nowe „poszycie“ kadłuba, nowe pokłady, radary, urządzenia do podsłuchu okrętów podwodnych i centralne kierownictwo ognia. Mają też być wymienione angielskie zamki do armat. Zamki te przy rosyjskich już działach to cała symbolika dziejów tego okrętu polskiego, który walczył bohatersko na Zachodzie. Podczas intensywnych rejsów zasięgu pływania „staruszek“ wynosi dziś podobno 700 mil morskich, chociaż teoretyczny zasięg określany jest na 2.700. W maszynie, które są w dobrym jeszcze stanie, pracuje 70 członków załogi, artylerzystów jest 80 plus 30 nadterminalnych, służących na kontraktach. W sumie z minerami, obsługą torped, nawigatorami, sygnalistami i t. d. liczy dziś załoga 240 ludzi, w stanie bojowym natomiast przewidziane jest prawie 300.

Oba ścigacze mają po 30 ludzi załogi, zbudowane były w latach 1942-1944 na stocznicach rosyjskich i „jako nowe“ przekazane w 1951 i 1952 marynarce polskiej, robią one niecałe dwadzieścia węzłów, ciągle jednak trzeba je naprawiać. Wzywienie w flocie polskiej przeszło dość znaczną ewolucję. W 1951 roku zawinął tutaj okrętek hydrograficzny, dokonujący pomiarów Bałtyku, H. G. 11. Załoga, która zbuntowała się na pierwszym morzu doprowadziła go do jednego z portów południowo-szwedzkich, opowiadała po otrzymaniu azylu, że cały czas karmiono ją kaszą i kartoflami. Obecnie, poza białą kawą, załoga „Błyskawicy“ dostaje na śniadanie kielbasę, masło i chleb w dowolnej ilości. Obiady są mięsne, przynajmniej 5 do 6 razy w tygodniu z kompotem na deser, a kolacja poza czarną kawą z białym składą się z zupy, lub kielbasy i chleba z smalcem. Armia łowca jest zdaniem naszych „błyskawiczian“ odżywiana nieco gorzej, ale jak zaznaczyli, lepiej zawsze, niż sobie może pozwolić „przeciwny robotnik z żoną i dwójkiem dzieci“.

Zold jest naturalnie daleki od płaconego w armiach zachodnich, albo w polskich siłach zbrojnych na Za-

chodzie podczas wojny i porównać go można raczej z zoldem, wypłacanym w większości armii europejskich przed wojną. Wynosi on w marynarce dla zwykłego marynarza 24 złote plus 18 złotych zaokręgowania (niezależnie od stopnia), razem więc 40 zł. miesięcznie. Starszy marynarz dostaje 32 zł. zoldu, mat — 40, a starszy mat 50 plus 10 do 15 zł. funkcyjnego. Każdy z nich otrzymuje ponadto wspomniany dodatek z tytułu zaokręgowania.

ZDAJE się, że mimo październikowych zapowiedzi nic, albo niewiele się zmieniło, jeśli chodzi o „oficerów politycznych“ we flocie. „Błyskawica“ miała przed wyruszeniem do Szwecji mniej więcej 20 oficerów własnych, ale na kilka dni przed wyjściem na morze zaokręgowano dodatkowo 30, przede wszystkim politycznych, jak twierdzili członkowie załogi. Większość z nich przyszła w mundurach lądowych i dopiero na okręcie otrzymała marynarskie. Jeden z nich, pułkownik, który przybył z Warszawy, scharakteryzował następująco Szwecję: „Jest to kraj co prawda neutralny, ale też kapitalistyczny, więc uważajcie: Z lotnisk jego mogą też startować samoloty z atomowymi ładunkami. Flota szwedzka, za duża jak na obronę samej Szwecji, niewątpliwie ma poważne inne zadania...“ Przepuszczalnie „pułkownik“ wspominał, że siły obronne państwa nie mogą być „za małe lub za duże“ skoro muszą być proporcjonalne do sił partnera na Bałtyku. Szwedom zaś daleko jeszcze do zrównania z flotą sowiecką! Polityki Szwedzi nie lubią(!) — twierdził dalej „politruk“ — więc jeżeli pytanoby was o stosunki w Polsce, to będzie najlepiej odpowiedzieć tylko, że „węgiel dalej możemy im sprzedawać...“ „Wódki u Szwedów nie pić — starał się z góry odizolować marynarzy — bo może być z morfiną(?), a wtedy porwą was, jak zająca do worka!“

Politruków nie brak więc nadal w marynarce wojennej, choć zlikwidowano

SOVIETICA

(Dokończenie ze str. 5)

Wszystkie powyższe grupy powstały w dniach wyzwolenia spod dyktatury komunistycznej w jesieni ub. roku i jest charakterystyczny fakt aresztowania ich przywódców obecnie. Zaostrzenie kursu na Węgrzech jest uważane przez obserwatorów zachodnich za dzieło koalicyjnej „kadarystów“ z „rakosistami“, która doznała od skutku na wiosnę i na której została oparta reorganizacja węgierskiej partii komunistycznej. Wstępem do niej było przywrócenie do wpływu byłego ministra kultury za Rakosy'ego, Józefa Revai'a, który w poprzedniej hierarchii partyjnej był numerem 3-cim i następował bezpośrednio po Rakosy'm i Geroy'm. Ogłosił on naprzód artykuł, rehabilitujący częściowo poprzednich przywódców i atakujący grupę Imre Nagy'ego jako zdradców, a następnie został oficjalnie przywrócony w prawach członka Centralnego Komitetu Partyjnego. „Narodowa konferencja“ partii, która zebrała się 27 czerwca w Budapeszcie, dokonała aprobaty nowego kursu.

Wzmógł się terror węgierski dowodzi, że społeczeństwo tego kraju nie pogodziło się z narzuconym reżymem komunistycznym i nie zamierza kapitulować. Opór jego nie może być skuteczny, jeśli nie spotka się z realnym poparciem ze strony zachodu. Platoniczne uchwały komisji ONZ, czy wyrazy współczucia ze strony najwybitniejszych mężów stanu, nie ulżą doli bohaterstwa narodu węgierskiego.

(s)

wano ich ponoć we flocie handlowej. Marynarze jednak, pomimo ostrzeżeń, mówią co myślą. Gdy zapytałem ich szerzej o przemiany w Kraju w ostatnich miesiącach, odpowiadają lakonicznie: „Zarobków nie podwyższono, cen na artykuły pierwszej potrzeby nie obniżono. Węgiel i inne produkty dalej wywozi się do Rosji. Kolejarze twierdzą, że w niezmiennych ilościach“.

Trudno o bardziej lapidarne określenie sytuacji gospodarczej w Polsce, niż te krótkie zdania kilku młodych, przeciętnych marynarzy.

Wiesław Patek

BRUTALNA LIKWIDACJA

(Dokończenie ze str. 1)

zależność i własną linię a jeśli chodzi o obronę Ziemi Zachodnich przed rewizjonizmem niemieckim, demaskowanie błędów administracji komunistycznej na tych ziemiach (choć popadano tu nieraz w niebezpieczną przesadę) wreszcie popularyzowanie i zbliżenie mało znanych dziejów tych ziem — to prasa ta spełnia i spełnia wcale ważną rolę. Tym ważniejszą, że właśnie te Ziemi Zachodnie są pod stałym ostrzałem potężnego i niebezpiecznego frontu rewizjonistycznego dysponującego ogromnym aparatem propagandowym.

Z tych względów likwidacja tych pism — a zaczęła się ona od tygodnika szczecińskiego „Ziemia i Morze“ — jest pociąganiem szkodliwym i niebezpiecznym.

Za tą polityką likwidowania niezależnych pism prowincjonalnych na Ziemiach Zachodnich — a mówi się także o bliskiej likwidacji „Warmii i Mazur“, wrocławskich „Nowych Sygnałów“, „Tygodnika Zachodniego“, „Przemian“, łódzkiej „Kroniki“ oraz różnych pism studenckich (na ogół bardzo słabych) — stoją niewątpliwie jakiegoś centralne, które — należy to wyraźnie podkreślić — dążą od pewnego czasu do utraty większości pism t. zw. niezależnych od bezpośredniego kierownictwa. Decyzja „kasowania“ tych pism zapada na naradzie redaktorów naczynych pism partyjnych. Wyjątkiem to wyjątek w zasadzie wszystko. Znalazła tu wyraz tendencja istniejąca w partii komunistycznej — zanębianie wpływami i znaczeniem tych pism regionalnych. Nawraca więc ona do starego systemu prasy „zglajchszaltowanej“, mimo niedawnej nauki udzielonej przez społeczeństwo polskie.

W miejsce likwidowanych pism prowincjonalnych mają powstać wydania niedzielne pism partyjnych a więc coś w rodzaju „Kulis“, „Expressu“ warszawskiego. W miejsce więc typu pism kulturalnych, historycznych, literackich — brukowce obliczone na smak i gust najprostszego czytelnika.

Wątpić należy, czy anemicznie działające Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich odważy się zabrać w tej sprawie głos, choć powinno być tym problemem szczególnie zainteresowane. Wątpić jednak także należy, czy czytelnicy tych pism, które od szeregu miesięcy z takim wysiłkiem informowały ich o ziemiach zachodnich, utrwalając w nich przywiązanie do nich — pogadają się z tym kapturowym systemem likwidowania prasy redagowanej z pewną dozą samodzielności.

Zamiast stu kwiatów kwitnąć ma znówu jeden: czerwony, z sierpem i młotem, ściśnięty w pięści komunistycznych wrogów wolności słowa.

Paweł Hęciak

KRONIKA TYGODNIA

14 sierpnia

Radio warszawskie podało, że strajk w Łodzi został „odwołany“ i robotnicy wrócili do pracy. Komitet składający się z robotników i działaczy związkowych ma zbadać przyczyny wybuchu strajku.

41 młodych amerykańskich uczestników moskiewskiego festiwalu młodzieży postanowiło wyjechać z Moskwy do Chin mimo zakazu władz amerykańskich.

Przywódca brytyjskiej Partii Pracy Gaiskell przybył do Jugosławii gdzie ma odbyć rozmowy z marsz. Tito.

Senator partii demokratycznej, Fulbright, oskarżył Dulles'a, iż ponosi odpowiedzialność za powstanie tzw. kryzysu sueskiego.

Stany Zjedn. zaproteowały w Syrii przeciwko wydaleniu 3 dyplomatów amerykańskich. W Waszyngtonie ogłoszono iż ambasador Syrii w USA jest persona non grata.

Chruszczow po wycieciu we wschodnim Berlinie — odleciał do Moskwy, gdzie powitali go na lotnisku Bulaganin i Zukow.

Polska zawarła układ z Niemcami zach. na podstawie którego w porcie Cuxhaven utworzona została baza dla polskich kutrów rybackich wyjeżdżających na połowy na Morze Północne.

15 sierpnia

Już 12.000 robotników portowych w Anglii przystąpiło do strajku.

Delegacja sowiecka na londyńskiej konferencji rozbrojenowej oświadczyła, że jako warunek do osiągnięcia jakiegokolwiek porozumienia w sprawie rozbrojenia uważa opuszczenie baz wojskowych w Niemczech oraz zmniejszenie niemieckich sił zbrojnych w obydwóch częściach Niemiec o jedną trzecią.

Już 10 państw arabskich zwróciło się do Rady Bezpieczeństwa w sprawie „zbrojnej agresji“ brytyjskiej w Omanie.

Nowym ambasadorem USA w Warszawie został J. D. Beam.

Norwegia i Polska postanowiły podnieść swe przedstawicielstwa dyplomatyczne do rangi ambasady.

Strajk tramwajowy w Łodzi zakończył się. Aresztowano 19-tu przywódców strajku.

W Alpach francuskich z grupy 4 alpinistów polskich zginął Gronski w czasie zdobywania w burzliwej pogodzie jednego ze szczytów.

16 sierpnia

Mimo wysiłków prezidenta Eisenhowera Izba Reprezentantów obcięła budżet w dziale pomocy zagranicznej. Obecnie ustawa przekazana została do Senatu.

Anglia sprzedała Turcji 4 kontrtorpedowce.

Zastępca attache handlowego ambasady reżymowej w Londynie 26-letni Mieczysław Reluga, zwrócił się do rządu angielskiego z prośbą o azyl dla swej żony i dziecka.

Wojska brytyjskie wycofuja się — po spełnieniu zadania — z Omanu.

Poszukiwania zwłok alpinisty polskiego, Gronskiego, zostały z powodu złej pogody przerwane.

Reżym komunistyczny w Polsce nakazał w ciągu 7 dni opuścić Polskę dziennikarzy angielskiego Cavendish z agencji United Press za przesyłanie „tendencjonalnych“ i „przesadnych“ wiadomości na temat strajku w Łodzi.

Po 24-godzinnej przerwie wszczęte zostały w Moskwie rozmowy niemiecko-sowieckie.

Rada Polonii Amerykańskiej otworzy swe biura w Polsce.

Izba Reprezentantów odrzuciła wniosek rządu o dopuszczenie do Stanów 25 tysięcy uchodźców węgierskich.

17 sierpnia

Nowym szefem sztabu armii syryjskiej mianowany został płk. Afif Bizri, członek partii komunistycznej.

Premier Grecji przybył do Kairu na rozmowy z Nasserem.

18 sierpnia

Z armii syryjskiej usunięto szereg wyższych oficerów przeciwnych polityce prowsowieckiej.

Prezydent Syrii przybył do Kairu.

Nieznaną sprawę wysadzili w powietrze linie kolejowe między Damaszkiem a Bejrutem.

Marta Dodd Stern, córka b. ambasadora amerykańskiego w Berlinie za życia Hitlera, oskarżona została o działalność jako agent wywiadu na rzecz Rosji sowieckiej. Oskarżenia wysunięte zostały na specjalnej komisji Izby Reprezentantów.

W Edynburgu otwarty został 11-ty festiwal kultury. Polska zademonstruje 8 najnowszych filmów.

Na sesji wrześniowej Narodów Zjedno-

zonych wybrany będzie nowy Sekretarz Generalny oraz przewodniczący.

Prrowadzone w Moskwie rozmowy z delegacją Niemiec zachodnich zostały przerwane. Rosja odmawia zdecydowanie dyskutowania na tematy repatriacyjne.

Stany Zjednoczone zaproponowały Rosji sowieckiej wymianę ekspertów radiowych i telewizyjnych.

Na gorze Mont Blanc zginął przysypany lawiną przewodniczący Polskiego Klubu Alpinistów, Wawrzyniec Żuławski.

19 sierpnia

Dulles oświadczył na komisji Senatu amerykańskiego, iż obcięcie budżetu na pomoc dla zagranicy o przeszło 800 milionów dolarów wytworzy może „poważny kryzys zaufania“ w Stanach Zjednoczonych oraz „stworzyć poważne problemy polityczne“.

Brytyjskie ministerstwo skarbu zaprzeczyło pogłoskom o zamiarach zdevaluowania funta.

Jutro zbiera się Rada Bezpieczeństwa dla rozważenia „agresji brytyjskiej“ w Omanie.

Ambasador brytyjski w Waszyngtonie konferował z Dullesem w sprawie sytuacji w Syrii.

Z okazji „Dnia św. Szczepana“ — patrona Węgier, departament stanu wydał komunikat, w którym potępił „systematyczną kampanię terrorku“ rządu Kadar.

Komunistyczny rząd Kadar na Węgrzech złożył protest przeciwko sprawozdaniu 5 państw, członków Narodów Zjednoczonych n.t. powstania październikowego na Węgrzech.

Przywódca brytyjskiej partii pracy, Gaitskell, odbył pierwszą konferencję z prezydentem Tito.

Gomułka zapowiedział całkowite zniesienie przymusowych dostaw produktów rolnych.

20 sierpnia

Rzecznik rządu niemieckiego w Bonn oświadczył, że wbrew pogłoskom, marka niemiecka nie będzie zdevaluowana.

Wszystkie akcje na giełdach amerykańskich poszły znacznie w górę.

Bank Światowy udzielił Syjamowi pożyczki na 25 milionów funtów.

W Anglii podniesiona została stopa procentowa od pożyczek na zakup domów z 6 na 6 i pół procent.

Minister spraw zagr. Syrii nakazał przedstawicielowi Syrii w Narodach Zjednoczonych, by zwrócił uwagę na Radzie Bezpieczeństwa na działalność konspiracyjną członków ambasady amerykańskiej w Damaszku.

Rozeszły się pogłoski, iż przebywający w Kairze prezydent Syrii, Kuwatli, nie zamierza wrócić do Syrii.

Do Kairu ma przybyć król Saudi Arabii w sprawie napiętej sytuacji w Syrii.

Przewodniczący komitetu gospodarczego w Syrii oświadczył, że Rosja sowiecka zgodziła się pomóc w odbudowie przemysłu.

W Radzie Bezpieczeństwa wniosek państw arabskich w sprawie „agresji“ angielskiej w Omanie nie uzyskał większości. Stany Zjednoczone i Chiny nie wzięły udziału w głosowaniu. Przeciwni wnioskowi głosowali: Australia, Kolumbia, Kuba, Francja i Anglia, za wnioskiem Irak, Filipiny, Rosja sow. i Szwecja.

Z okazji „Dnia św. Szczepana“, będącego świętem narodowym Węgier, premier rządu komunistycznego Kadar, wysunął nowe groźby pod adresem opozycji i zaproteował przeciwko debacie, jaka ma się odbyć w Narodach Zjednoczonych w sprawie rewolucji październikowej na Węgrzech.

Rząd Indii zaprzeczył pogłoskom, jakoby premier Nehru oświadczył, iż Indie sprzeciwiają się będą dyskusji w Narodach Zjednoczonych na temat wypadków październikowych na Węgrzech.

Z Bonn donoszą, że w zasadzie rozmowy niemiecko-sowieckie w Moskwie, w sprawie repatriacji Niemców z Rosji i na tematy gospodarcze uznać należy za zerwane.

Senator Fulbright (demokrata) zaatakował ponownie Dulles'a za wydanie zakazu wyjazdu dziennikarzy amerykańskich do Chin.

Rząd francuski zatwierdził umowę handlową z Egiptem w wysokości 3 milionów funtów.

W Niemczech zach. rozpoczął się proces przeciwko oficerowi i 2 podoficerom armii niemieckiej, odpowiedzialnym za zatonięcie 15 żołnierzy.

Brytyjski minister obrony Sandys oświadczył w Australii, że państwa Paktu Południowo - Azjatyckiego zaopatrzone będą w broń atomową.

Do Ceylonu przybędą doradcy sowieccy, specjaliści od budowy tanich domów.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. W. BRY-TANI: „Gryf“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11; miesięcznik 5/6, kwartalnik 15/-, rocznie £2.17.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznik: frb. 25, kwartalnik frb. 75; Mrs. J. Korab-Brozowska-Csaky — 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella“ Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Matecki, Tulpenlaan 17, Lindenhoeve, Geleen(L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikulski, (13b) München 45, Gabelnzerstrasse 7/I. — W NORWEGII: koron. mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompani, Postbox 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart.

5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève. — W SZWECJI, koron. mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów, kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie: kwart. 71.50 peso, półrocznie 143 peso; Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polaca“, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem“, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.00A rocznie £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. av. 15, Montreal, Quec. rocznie — \$8.00, w POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie — 15/-, rocznie — 57/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publikation Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“, 28471 Ventura Boulevard, Agoura

P. O. Box 113, California: „Gryf“, W. Biełkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa“ J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZENIA: za jeden cal przez łam £1.50. Przymiemy GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11, Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C. 2, lub Odra Press Ltd., 3, Beaufort Gdns., London S.W. 3.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego“: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILLESden 6920. Adres Administracji: „Gryf“-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.